Rok 1869. Kraków, Sobota 13 Listopada. Nr. 212.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	6 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera.

Kraków 12 listopada.

Dwa przeciwne prądy walczą dziś z sobą w Europie. Hasłami ich są: wojna i pokój — rozwój spokojny i zdobycze terytorjalne — postęp przez wolność i władza przez despotyzm. — Źródeł tych prądów dokładnie ani oznaczyć, ani rozróżnić nie można; najmniéj jednak w przybliżeniu da się określić, że prądy pokojowe z zachodniéj pochodzą Europy; że dojrzałe narody i zgrzybiałe rządy pragną pokoju i spokojnego rozwoju. Gdyby nawet tylekrotnym zapewnieniom Napoleona, że cesarstwo pragnie pokoju, żadnéj nie dać wiary, trzeba przecież przypuścić, że nie widzi on w narodzie do wojny ochoty, gdyż w takim razie korzystałby z tego; zresztą jakiekolwiek objawy i ewolucje ducha publicznego w ostatnich czasach w Paryżu widzieliśmy — nigdy tam o wojnie mowy nie było.

Z angielskiego gabinetu wyleciał gołąbek — poseł Richard — i błąka się stałym lądem, aby wrócić na ojczystą wyspę z gałązką pokoju. Znalazł zwolenników we Francji — znalazł ich w małych państewkach niemieckich, przyklasnęli mu liberały wiedeńscy, którzy pragną bezkrwawego ucisku słowiańskich narodowości.

Pokój i rozbrojenie staje się hasłem ludów cywilizowanego zachodu europejskiego. Tylko wschód europejski nie bierze udziału w pokojowych dążeniach: bo nie wzdryga się przed wojną kto znosi niewolę.

Między wschodem Europy a zachodem stoi państwo, które zdaje się skupiać dziś w sobie całą energję wojenną Europy. Prusy przedstawiają dziś rzadkie zjawisko państwa, w którém rząd pragnie wojny, a naród przed nią się nie cofa. Gdyby był rodzaj termometru, zapomocą którego możnaby mierzyć chęć prowadzenia wojny, w Prusiech wskazywałby on na najwyższy stopień. W takim stanie rzeczy nie może być kwestji, że w najbliższéj wojnie, jaka wybuchnie w Europie, Prusy będą pierwszorzędną grały rolę.

Żaden zaś rząd w Europie nie obawia się tak bardzo wojny, jak austrjacki. I rzeczywiście ma się czego obawiać. *Exempla sunt odiosa* — ale co dzisiaj się dzieje w Dalmacji, to okropne daje świadectwo o sile wojskowéj austrjackiego państwa. Jeżeli niedawno jeszcze wspaniały budżet wojskowy, owa świetna cyfra 800,000, za którą także i nasi delegaci walczyli w rajchsracie, jeżeli ta cyfra mogła jeszcze kogoś łudzić, dzisiejsze wypadki w Dalmacji zdejmują wszystkim bielmo z oczów.

Dziś staje fakt nowy jako pewnik polityczny: Austrja nie jest więcéj państwem militarném. Szkoda pieniędzy na budżet wojskowy — na nic się nie przydała fatyga naszych delegatów, wojennemi środkami Austrja nic więcéj nie zdziała. Tak więc ostateczności stykają się — najmilitarniejsze państwo w Europie z najmniéj dziś militarném graniczą o jednę miedzę. Cóż z tego za wniosek? co z tego wynika? Czy te dwa państwa mogą z sobą być w wojnie? Bynajmniéj! taka wojna byłaby tylko powolnym procesem pochłonięcia i strawienia jednego z nich przez drugie. Jeżeli słabsze państwo chce ujść ostatecznéj zguby, musi ono szczerze z silniejszym połączyć się sąsiadem. Dziś, jedyna przyszłość dla Austrji leży w przymierzu ścisłém z Prusami. Tylko takie przymierze mogłoby, utrzymując zachód Europy w pożądaném *statu quo* — na wschodzie Europy rozpocząć dziejową pracę, która z kolei rzeczy dziś przeznaczoną być musi. Takie przymierze mogłoby spełnić wielkie dziejowe zadanie, rozwiązując dwie kwestje, załatwiając dwie sprawy, które ostatecznie przyjść już muszą na porządek dzienny Europy — sprawę wschodnią i polską. Takie przymierze, z takiem zadaniem i programem jest żywotną kwestją zarówno Prus jak i Austrji.

Sprawozdania sejmowe.

Sprawozdanie komisji konstytucyjnéj o wniosku posła Krzeczunowicza do zmiany § 3 statutu krajowego i §§ 2 i 3 sejmowéj ordynacji wyborczéj.

Wysoki sejmie!

Uchwałą z dnia 18 września r. b. odesłał wys. sejm do komisji konstytucyjnéj wniosek posła Krzeczunowicza o uchwalenie dwóch ustaw, odnoszących się do powiększenia liczby posłów miejskich. Osnowa tych ustaw jest równobrzmiąca z osnową ustaw przez wysoki sejm w grudniu r. 1866 w tym przedmiocie uchwalonych.

Nie pierwszy to raz zajmuje się wysoki sejm projektami zmiany statutu krajowego i ordynacji wyborczéj w celu powiększenia liczby posłów z miast.

Już na pierwszéj sesji sejmowéj w roku 1861 występowały wnioski względem zmiany składu sejmu. Uchwałą z 25 kwietnia 1861 dał sejm wydziałowi krajowemu polecenie wypracowania wniosków do téj zmiany. W r. 1863 wniosło miasto Bochnia petycję o prawo wyboru osobnego posła; miasto zaś Myślenice o wyłączenie z okręgu wyborczego wiejskiego. W skutek tych petycji polecił wysoki sejm uchwałą z dnia 27 stycznia 1863 wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował wniosek do zmiany statutu krajowego w celu powiększenia liczby posłów z miast.

Z powodu niespodziewanego zamknięcia sejmu nie mógł ten wniosek w roku 1863 być załatwionym. Przed i w czasie trzeciéj sesji, perjodu pierwszego, wniosło 20 miast petycje o posła dla każdego z tych miast osobnego; 22 miasta o wyłączenie z okręgów wyborczych wiejskich i o połączenie z innemi miastami przy wyborze posła; 20 miast o powiększenie liczby posłów miejskich w ogóle. Lwów prosił, aby zamiast czterech wybierał ośmiu posłów; miasto Kołomyja, które wybiera jednego posła, prosiło o prawo wybierania dwóch.

Na wspomnionéj sesji postawiony był także wniosek w sejmie o powiększenie liczby posłów z miast. Uchwałą z dnia 16 lutego 1866 polecił wysoki sejm załatwienie tego wniosku wydziałowi krajowemu. W skutek téj uchwały przedłożył wydział krajowy sejmowi projekt, wyłączając z okręgów wyborczych wiejskich główniejsze miasta i miasteczka, które nie mają dotąd prawa do wyboru osobnego posła, i przyznawał im czternastu posłów, z których każdy miał być wybierany z grupy złożonéj z kilku gmin miejskich. Projekt ten zawierał w sobie zmianę § 3 statutu krajowego, potrzebował więc $^2/_3$ głosów w sejmie. Téj większości wprawdzie nie otrzymał, miał jednak za sobą znaczną większość absolutną; na 60 posiedzeniu sejmowém z d. 24 marca 1866 głosowało za nim 72 członków sejmu, przeciw 52.

Na sesji czwartéj perjodu pierwszego wniosła komisja sejmowa projekt o powiększenie liczby posłów miejskich, z powodu że żywioł miejski w sejmie naszym nietylko daleko słabiéj jest reprezentowany niż w innych krajach koronnych, lecz także daleko słabiéj niż mu się to słusznie w kraju naszym należy, przez wzgląd na jego ważność, na siły intelektualne w miastach zebrane, a nawet na wysokość ciężarów, jakie gminy miejskie w stosunku do reszty kraju ponoszą; miasta bowiem mają w sejmie na 141 posłów obieralnych tylko 20, więc siódmą część; cyfra zaś podatków, która przypada na gminy miejskie, wynosi więcéj niż czwartą część ogólnéj cyfry tych podatków w kraju opłacanych[1]), a nadto we Lwowie i Krakowie istnieje opłata akcyzy od wprowadzania przedmiotów żywności, któréj niéma w innych gminach.

W sprawozdaniu z dn. 11 grudnia 1866 sądziła komisja sejmowa, że tu nie idzie o wyłączenie wszystkich lub znacznéj części gmin miejskich od gmin wiejskich i o przyznanie pierwszym prawa wybierania posłów osobno, lecz głównie na tém zależeć powinno, aby elementowi miejskiemu dać w sejmie należną mu wagę przez dopuszczenie nowych posłów z tych miast, w których element ten najbardziéj jest rozwinięty.

Z téj to przyczyny nie poszła ówczesna komisja za wnioskiem wydziału krajowego, przedłożonym sejmowi w marcu 1866, który wyłączał 82 gminy miejskie od okręgów wyborczych wiejskich, łączył 5—9 gmin miejskich znacznie od siebie odległych w jeden okręg wyborczy, a w skutek tego dla ułatwienia wyborów usuwał wybory bezpośrednie i wprowadzał mniéj odpowiednie wybory dwustopniowe.

Komisja ówczesna wnosiła powiększenie liczby posłów miejskich o 12 i chciała, aby z tych posłów przypadło trzech na Lwów, a dwóch na Kraków, tak ażeby Lwów miał do wybierania 7 posłów zamiast 4, a Kraków 5 posłów zamiast 3, których mu statut przyznaje. We Lwowie bowiem i w Krakowie skupia się nietylko ruch przemysłu i handlu, lecz są te miasta także siedzibą sądów wyższych i urzędów, posiadają wszechnice i inne wyższe zakłady naukowe; są siedzibą instytutów naukowych i przedsiębiorstw przemysłowych, które mają na celu udoskonalenie różnych gałęzi wiadomości i industrji; są również siedzibą instytutów kredytowych i znacznych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Zbiegają się więc we Lwowie i w Krakowie czynniki większych krajowych interesów, które obejmują stosunki i potrzeby całego kraju, stanowią szkołę praktyczną, gdzie dojrzewają i wyrabiają się cenne i takie siły, jakie w reprezentacji kraju do stosownego spełnienia jéj zadania są potrzebne. Nawet ze względu na ciężary podatkowe, jakie Lwów i Kraków ponoszą, należy się tym miastom w stosunku do reszty kraju większa liczba posłów w sejmie, niż ją mają[2]).

Oprócz powiększenia liczby posłów ze Lwowa i z Krakowa, wnosiła ówczesna komisja, aby prawo wybierania po jednym pośle przyznać siedmiu miastom, które po miastach prawo wybierania posłów już mających są najważniejszemi, a mianowicie:

	Ludność.	Ilość podatku 1860 r. — złr.	Przemysłowców.
Śniatyn	11,280	8,450	935
Buczacz	9,050	10,584	570
Tyśmienica	8,270	9,309	453
Gródek	7,603	11,947	196
Brzeżany	7,506	10,657	356
Złoczów	5,897	14,781	630
Bochnia	5,766	8,474	203

Najmniejsze z tych miast, Bochnia, ma z powodu przemysłu górniczego znaczenie i pewną odrębność, która zasługuje na reprezentację w sejmie; zaś wszystkie te miasta są pod względem ludności i podatku po części znaczniejszemi, a po części mało się różniącemi od kilku miast, które już dziś mają swoich posłów w sejmie, jako to:

	Ludność.	Ilość podatku 1860 r. — złr.	Przemysłowców.
Biała	5,249	12,945	272
Nowy Sącz	6,258	13,939	407
Jarosław	9,126	18,177	621
Stryj	9,862	12,916	411

Wniosek komisji wspomnionemi powodami poparty przyszedł pod obradę sejmu na posiedzeniu z dnia 20 grudnia 1866. W tym wniosku przedłożone były projekta dwóch ustaw, z których jedna zawierała zmianę §. 3. statutu krajowego, więc potrzebywała $^2/_3$ głosów, aby podług §. 38. statutu mogła być uchwaloną; druga zaś zawierała zmianę §. 2. i 3. sejmowéj ordynacji wyborczéj, więc mogła być uchwaloną prostą większością głosów. Przy głosowaniu oświadczyło się za pierwszą ustawą w drugim czytaniu 82 posłów przeciw 41, więc była większość $^2/_3$ głosów, statutem wymagna; przy trzecim zaś czytaniu było za ustawą 82 głosów, przeciw niéj zaś 42.

Na posiedzeniu z d. 29. grudnia uznał wysoki sejm, że uchwała rzeczona została powzięta, taką większością głosów, jaką wymaga statut.

Ustawy o zmianę §. 3 statutu i §§. 2. i 3. ordynacji wyborczéj w sejmie uchwalone podane zostały do najwyższéj sankcji. Dopiero pismem z d. 9 kwietnia 1868 (l. 2043) zawiadomił c. k. namiestnik marszałka sejmowego, że Najjaśniejszy Pan postanowieniem z 14 maja 1867 nie raczył udzielić sankcji rzeczonym ustawom w sejmie uchwalonym, „gdyż ustawa zmieniająca §. 3. statutu krajowego nie została uchwaloną większością głosów prawnie wymaganą, a zmiany §§. 2 i 3. sejmowéj ordynacji wyborczéj od téj ustawy są zawisłe, przeto rzeczone uchwały sejmowe nie mogą stanowić przedmiotu do merytorycznego ocenienia.“

Na przeszłoroczném sesji sejmowéj wniósł wydział krajowy ponownie projekt o powiększenie liczby posłów z miast, który jednak nie przyszedł pod obradę wysokiego sejmu.

Komisja konstytucyjna nie może zataić przekonania, że mniejsze lub większe pomnożenie liczby posłów z miast nie doprowadzi jeszcze do takiéj zmiany w ordynacji wyborczéj i składu Sejmu, jakaby krajowi naszemu była potrzebną. O potrzebie jednak i sposobie radykalniejszéj pod tym względem reformy zdania jeszcze nie są dostatecznie wyrobione. W chwili obecnéj dość będzie starać się o pomnożenie liczby posłów z miast, bo przy obecnym systemie reprezentacji interesów, takie pomnożenie reprezentacji interesu miejskiego sprawiedliwie mu należy i nowi posłowie z miast powiększyliby w sejmie te siły, które mogą być właśnie do radykalniejszéj a stósowniejszéj reformy skłonne.

Co do sposobu pomnożenia liczby posłów miejskich zgodziła się komisja konstytucyjna z powodów powyżéj przytoczonych, a w sprawozdaniu komisji sejmowéj z 11 grudnia 1866 obszerniej wyłożonych na to, aby doradzać wysokiemu sejmowi jedynie tylko ponowienie uchwał w grudniu 1866 powziętych, za któremi podówczas tak znaczna część posłów się oświadczyła. Ponowienie rzeczonych uchwał nada im silniejsze znaczenie, a nadzieja uzyskania sankcji dla tych uchwał jest większą, niż dla uchwał innych w tym samym kierunku, gdyż ministerstwo w ogóle nie może sprzeciwiać się ustawie liberalnéj, liczbę posłów miejskich pomnażającéj, a w szczególności nie mogłoby sprzeciwiać się sankcjonowaniu uchwał, którym sankcja w r. 1868 odmówioną została jedynie z pwodu, że nie otrzymała w sejmie w trzecim czytaniu większości $^2/_3$ głosów statutem wymaganéj.

Komisji konstytucyjnéj przekazaną została także petycja do wysokiego sejmu, w któréj miasto Jasło prosi o przyznanie mu prawa wyboru osobnego posła. Proponując jednak z powodów powyżéj przytoczonych jedynie ponowienie uchwał z grudnia 1866, które tylko największym miastom prawo wybierania osobnych posłów przyznają nie może komisja konstytucyjna doradzać, aby wysoki sejm przychylił się do rzeczonéj petycji miasta Jasła, tem bardziéj, gdy Jasło liczy tylko 30000 mieszkańców, opłacało w r. 1860 tylko 3750 złr. w podatkach bezpośrednich z dodatkiem $^1/_3$, jest więc znacznie mniejszym od tych, które teraz posłów wybierają i którym uchwała z grudnia 1866 prawo wyboru posłów przyznać chciała, a nawet mniejszem od wielu miast innych.

Z przytoczonych powodów wnosi komisja konstytucyjna, aby wysoki sejm raczył uchwalić dwie ustawy *A*) i *B*) do powiększenia liczby posłów z miast się odnoszące, powziąć uchwałę pod *C*), która zawiera przejście porządku dziennego nad petycją miasta Jasła.

A.

Ustawa zmieniająca §. 3. statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

Art I. Postanowienia §. 3. statutu krajowego z d. 20. lutego 1861. i ustawy z d. 20. września 1866, zawierającéj dodatek do §. 3. statutu krajowego (dz. ust. i rozp. kraj. nr. 22.) znoszą się.

§. 3. statutu krajowego ma brzmieć jak następuje:

§. 3. Sejm krajowy składa się z stusześćdziesięciu trzech członków mianowicie:

a) z trzech arcybiskupów lwowskich, biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego, a względnie aż do jego instalacji z gr. kat. sufragana lwowskiego; w razie wakującéj stolicy arcybiskupiéj lub lub biskupiéj, administrator dyecezji jest członkiem Sejmu krajowego;

b) z rektorów uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego;

c) z stupięćdziesięciu trzech posłów wybranych, a to:

I. z czterdziestu czterech posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych;

II. z trzydziestu pięciu posłów miast w ustawie wyborczéj wymienionych i izb handlowych i przemysłowych.

III. z siedmdziesięciu czterech posłów reszty gmin Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Art II. Ustawa mniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jéj ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

B.

Ustawa zmieniająca §§. 2. i 3. sejmowéj ordynacji wyborczéj z d. 26. lut 1861.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§. 2. i 3. sejmowéj ordynacji wyborczéj z d. 26. lutego 1861 znoszą się w ich obecnéj osnowie, i mają brzmieć jak następuje:

§. 2. Dla wyboru posłów z miast tworzą miasta:

a) Lwów, b) Kraków, c) Przemyśl, d) Stanisławów, e) Tarnopol, f) Brody, g) Jarosław, h) Drohobycz, i) Biała, k) Nowy Sącz, l) Tarnów, m) Rzeszów, n) Sambor, o) Stryj, p) Kołomyja, q) Śniatyn, r) Tyśmienica, s) Buczacz, t) Brzeżany, u) Złoczów, w) Gródek, x) Bochnia, każde jeden okręg wyborczy i są oraz miejscami wyborów.

§ 3. Lwów wybiera siedmiu, Kraków pięciu posłów a każde z innych w §. 2. wymienionych miast po jednym.

Wszyscy do wyboru uprawnieni każdego miasta tworzą jedno ciało wyborcze.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jéj ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

C.

Uchwała. Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przechodzi do porządku dziennego nad petycją miasta Jasła o prawo wybierania osobnego posła do Sejmu.

Sprawozdanie komisji edukacyjnéj o reorganizacji wyższych zakładów naukowych technicznych we **Lwowie** *i* **Krakowie**.

Wysoki sejmie!

Kraj nasz posiada w obecnéj chwili dwa wyższe zakłady naukowe techniczne, akademję techniczną we Lwowie i instytut techniczny w Krakowie. Oba te zakłady zawdzięczają swą organizację dawniejszym czasom, w których i potrzeby kraju były skromniejsze, i zasady naukowe nie do tego stopnia jak dzisiaj rozwinięte, i wyobrażenia o przeznaczeniu podobnych szkół cokolwiek odmienne. Pomimo znakomitych zasług, jakie one położyły dla powszechności naszéj, już nie odpowiadają wszechstronnie wymaganiom teraźniejszości, owszem, jeżeli mają one odpowiedzieć, potrzebują gruntownego w swym wewnętrznym ustroju przekształcenia.

Akademja techniczna powstała w r. 1844 tym sposobem, że do istniejącéj już podówczas we Lwowie akademji handlowéj i szkoły realnéj, przekształconéj na kursa przygotowawcze, dodano oddział techniczny. Kursa przygotowawcze odpadły w r. 1856, przeszły bowiem w skład utworzonéj odrębnie w pomienionym roku wyższéj szkoły realnéj, a pozostały przy akademji tylko dwa oddziały, pierwotny handlowy i późniejszy techniczny. W oddziale technicznym utworzono katedry dla matematyki, dla fizyki, jako nauk ogólnych, dla chemji, budownictwa i mechaniki, jako nauk specjalnych, z których każda z postępem czasu stała się podstawą lub ułamkiem systematów wiedzy, reprezentowanych w innych krajach w osobnych szkołach specjalnych. Tym szkołom wobec ich organizacji i rozwoju akademja techniczna we Lwowie nie mogłaby dotrzymać kroku.

Nie w lepszém téż położeniu znajduje się instytut techniczny w Krakowie. Założony w r. 1833 pod wpływem komisji reorganizacyjnéj, przez trzy dwory opiekuńcze wydelegowanéj, służył on według sił i okoliczności, w pewnych względach nawet chlubnie, skromnym potrzebom byłéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj. W skutek organizacji, przepisanéj mu r. 1853 od c. k. ministerstwa oświaty, otrzymał oddział teczniczny i dwa kursa przygotowawcze realne, obok czego zostawiono jeszcze przy nim szkołę sztuk pięknych i szkołę muzyczną. Oddział techniczny, urządzony mniéj więcéj na wzór lwowskiego, dostał jego zalety i wady w udziale, z tym jeszcze dodatkiem, że prowizoryczny stan zakładu, przedłużony w oczekiwaniu obiecywanego stanowczego rozwoju, nie pozwalał wyposażyć go stale w odpowiednie siły nauczycielskie. W tym zatém stanie, w jakim byt swój przedłuża dotychczas od roku do roku, nie odpowiada on zamiarowi swego założenia i rzeczywistym potrzebom naszego kraju.

Łatwo się przekonać, że rozwój stosunków produkcji i obrotu dóbr materjalnych w ogóle, popycha nasz kraj coraz z większą siłą do czynnego uczestniczenia w

---

1) Według sprawozdania komisji sejmowéj z 11 grudnia 1866 r., wynosiła ogólna cyfra podatków bezpośrednich z dodatkiem $^1/_3$ części w Galicji i W. ks. Krakowskiém w r. 1860 około 5,880,000 złr.; z tego przypadało na miasta 1,561,000 złr., więc 27½% cyfry ogólnéj.

2) Z ogólnéj sumy podatków bezpośrednich 5,880,000 złr., jaką Galicja z W. ks. Krakowskiém w r. 1860 opłacała, przypada na Lwów 376,000 złr., na Kraków 194,000 złr., razem na obydwa te miasta 571,000 złr., więc blisko $^1/_{10}$ część od sumy ogólnéj; miasta te zaś mają na 141 posłów obieralnych w sejmie tylko 7-miu, więc tylko $^1/_{20}$ część.

Album fotograficzne.

Pan Katastrowicz. — Oddawna się cieszyłem literą K, a raczéj panem Katastrowiczem, aby go módz fotografować, bo też to jest jedna z najwdzięczniejszych postaci naszego sejmu. Mała, dość korpulentna figura z rozczochranemi czarnemi włosami, w okularach, patrzy się zawsze w ziemię z nosem naprzód pochylonym, który się zdaje, że jest punktem ciężkości całego ciała. Zawsze zamyślony, jak gdyby ważył losy Europy, wiecznie roztargniony, dystrakt w całém tego słowa znaczeniu, a skoro zacznie coś dowodzić, to się tak zacietrzewi,

Że jak głuszec, gdy tokuje,
Nic nie słyszy, nic nie czuje,
Tak „Kataster“ wśród zapału,
Gdy swe cyfry deklamuje.

Roztargnienie p. Katastrowicza znaném jest szeroko i daleko. I tak raz po objedzie siedział pan Katastrowicz w karle, czytał *Debate* (bo wtedy jeszcze wychodziła) i fajkę palił obyczajem wschodnim. Wypaliwszy tytoń, wytrzepywał fajkę o stół i naturalnie stukał tym sposobem. Umysł był jednak gdzieindziéj. — „*Herrein* — woła Katastrowicz — *Herrein* — a któż tam do stu dj.....“— I gniewał się i sierdził na tego, co puka do drzwi; dopiero ktoś, co był w drugim pokoju, wyprowadził go z błędu, zwracając jego uwagę, że to on sam puka.

Raz w radzie państwa p. Hasner coś bardzo wykładał od ministerjalnego stołu. Katastrowicz oparł się oboma łokciami o ministerjalny stół, a gdy projekta hasnerowskie nie bardzo mu przypadły do smaku, wykrzyknął na głos: *fiu, fiu, fiu!* robiąc ręką gest, jakoby chciał okazać czcze marzenia pana ministra.

W izbie Katastrowicz zawsze siedzi mając przed sobą plik najróżnorodniejszych papierów; ciągle stawia poprawki, układa wnioski, maże je i natomiast rysuje konie i winogrona, znów pisze i znów maże, tak, że popsuje zwykle kilka arkuszy papieru, zanim pięć wierszy napisze.

Gdy się wybiera na trybunę, niesie ze sobą wszystkie manatki i dopiero szuka pomieszanych kartek, nie wiedząc, na któréj są notatki do początku, a na któréj do zakończenia mowy; mówi zwykle długo, cytuje masę ustaw, czasami się unosi, i wtedy ręce rozwiera, podnosząc obydwa wielkie palce do góry, jakby chciał wskazywać na jakieś na boku stojące argumenta. Trafiony jakimś niespodziewanym argumentem staje — przepraszam za porównanie — jak legawiec do przepiórki, otwiera usta, kombinuje, i jeżeli pobity, siada ruszając głową i patrząc naokoło, co się to stało? — jeżeli ma coś odpowiedzieć, wtedy palcem lewéj ręki uderza się w czoło i z uśmiechem wyższości spogląda na przeciwnika.

Katastrowicz lubi nadzwyczajnie nazywać się kodyfikatorem, sprawia mu to wielką przyjemność: „ja przecież już tyle w życiu ustaw kodyfikowałem“ — a pomimo to p. Wrzecionko nie chce uznawać tego talentu kodyfikacyjnego, bo w zeszłym roku wyrzucał p. Katastrowiczowi, że on nie rozumié krótszéj ustawy jak pięćdziesiąt paragrafów.

Wytrwałości p. Katastrowiczowi odmówić nie można, przyznać mu trzeba, że pracą przyswoił sobie wielką rutynę i wiele wiadomości w sprawach podatkowych i katastralnych, w innych rzeczach czasem coś przeholuje, a wszystko dlatego, że zanadto szczerze szuka za hofdekretami i rozporządzeniami.

W rzeczach ogólniejszéj polityki, a nawet i w sprawach podatkowych p. Katastrowicz na mównicy czasem się unosi, siada na pegaza, podleci do góry, ale zawsze trochę ma ołowiu u nóg, bo prędko spada.

Z gazetką z Nowéj ulicy p. Katastrowicz jest w przyjaźni, pisuje do niéj zawsze o podatkach i o katastrze, broni tam swoich projektów, a gazetka zadowolona, że ma zadarmo artykuły.

W ogóle p. Katastrowicz należy do tych ludzi, którzy z publiką lubią być dobrze, a nawet z lwowskiém towarzystwem demokratyczném i dzienniczkiem żyje on na stopie — wyrozumiałości z jednéj i drugiéj strony i wzajemnych ustępstw. „Popularność nie zaszkodzi.“

Pozycję „podatkową“ — że się tak wyrażę — wyrobił sobie p. Katastrowicz mozolnym trudem i pracą, nie może on jednak zrozumieć, że jeszcze wyższe albo bardzo wysokie pozycje socjalne nie samą się tylko pracą zdobywają, trzeba tam czegoś więcéj, na pewnéj wysokości nie trzeba już przed sobą widzieć cyfer i paragrafów, ale trzeba na każdy wypadek mieć w swéj głowie odpowiedni paragraf dotąd nie skodyfikowany.

Wprawdzie p. Katastrowicz wychodzi z pięknéj zasady: „Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,“ poeta jednak wypowiedział tę zasadę dla młodzieży, któréj jeszcze świat stoi otworem, tutaj jednak w każdym razie zasada ta byłaby spóźniona. To, co stanowi sławę p. Katastrowicza, jest zarazem przeszkodą, aby ta sława zanadto się nie powiększyła; p. Katastrowicz bowiem jest sławnym z katastru, ale wiadomą jest rzeczą, że człowiek, który dłużéj się zajmuje jednym przedmiotem w każdym razie bardzo ograniczonych rozmiarów, mimowoli ścieśnia swój zakres myśli i wyrabia sobie pewien jednostronny sposób zapatrywania się, — tak się téż stało i z naszym bohaterem, on myśli zawsze i wszędzie po katastralnemu, on stracił dalszy widnokrąg. Powiadają literaci, że dobre monografje mogą tylko pisać średnie umysły, tak samo rzecz się ma i w polityce: dobrym specjalistą może być tylko umysł nie zanadto śmiały. Bynajmniéj to nie uwłacza specjalistom, ale tylko wskazuje im, gdzie właściwie swéj sławy i wielkości szukać mają.

Mimo to nasz specjalista patrzy w dal... był nawet czas, gdzie mu się marzyło... ach — k...k...anclerstwo. Dlaczegóżby zresztą nie! rozum przecież jest, majątek papa dobrodziej zostawił, a nawet samemu się trochę przyrobiło, jest nawet dom w stolicy dobrze urządzony na arystokratycznéj ulicy „Hôtel Katastrowicz,“ — że się nie udało z tą jakąś ordynacją, o któréj niestworzone rzeczy opowiada p. Czapla i dziennik zmartwychwstały, to przecież w tém wina nie nasza, ale tego nieszczęsnego hrabi Galilejczyka, który tylko sam jeden chciałby być ordynatem. Do tego wszystkiego przecież jest jakieś poważanie nietylko u swoich w Armenji, ale nawet w stolicy i w kraju; wiadoma to rzecz, że jak tylko zbierze się jakieś ciało legislacyjne, jakieś zgromadzenie znakomitych mężów Galilei, to zawsze pierwsze przyjęcie u księcia wojewody, a drugie u nas; jakiś klub, jakaś herbatka także u nas się zbiera. Bo to przecież Bogu dzięki na to nas stać. W tym roku tylko jakoś te kluby zaczęły się i... urwały, pomimo że w domu na Müllerowskiéj ulicy bardzo im było wygodnie. Pan Wrzecionko nawet przymawiał się trochę w imieniu swoich, żeby tam prowadzić daléj obrady, gdzie się program uchwaliło, p. Katastrowicz jednak zdaje się miał już za wiele tego programu i był czas, gdzie miał tendencję zręcznego wysunięcia się... do czego jednak nie przyszło.

Ho! ho! bo nasz specjalista to majster, on często chodzi tędy i owędy i wdziewa taką wielką czapkę, jak rycerze w Nibelungach, żeby go z pod téj czapki widać nie było i sądzi, że go rzeczywiście nie widać, ale cóż kiedy to obecnie świat takie ma dobre okulary, że nawet i taka czapka na nic się nie przyda, a p. Wrzecionko lub Brzytewka zaraz zmiarkuje, w którym kącie specjalista stoi i biegnie szybko jak student z siatką na motyla i *cap* Katastrowicza do siatki... „a mam cię specjalisto, a mam cię motylku.“ Wtedy Katastrowicz winowajca położy uszy po sobie, oczy schowa w okulary, nosem i wąsami usta zakryje i nosowym dźwiękiem zacytuje: „ja tu stałem na podstawie tego a tego paragrafu,“ a do domu idzie zamyślony, drze tę nieużyteczną czapkę, w któréj go poznali i szyje nową, lepszą przez kilka dni, do sejmu zaś posyła powiedzieć, że „słaby.“ Po dwóch dniach wychodzi z nowym kruczkiem, a idąc już

powszechnym ruchu ekonomicznym. Od stopnia i kierunku tego uczestnictwa zawisł jego dobrobyt, jego wzrost i przyszłość.

Od kilku lat prawie przecięły naszą prowincję koleje żelazne na przeszło stomilowéj przestrzeni. Wyrób spirytusów, piwa i cukru już dzisiaj stanowi ważną część gospodarstwa krajowego. Obok tych gałęzi produkcji oczekują jeszcze inne powołania do bytu, aby zużytkować skarby przyrody, ukryte w łonie naszéj ziemi, i pomnożyć tym sposobem bogactwo i zamożność jéj mieszkańców. Aby się wszakże to stać mogło, potrzeba nietylko gorących serc, miłujących dobro pospolite, lecz potrzeba także oświeconych umysłów do przewodniczenia téj pracy, potrzeba umiejętnych rąk do jéj wykonania. Do wykształcenia zaś takich umysłów i rąk nieodzowne są wyższe szkoły techniczne czyli akademiczne, według wymagań czasu i sztuki urządzone.

Jak głęboko w naszych stosunkach tkwi potrzeba sił umysłowych, w technicznym kierunku wykształconych, dowodzi względnie poważna, a mimo niedostateczną organizację instytutów technicznych we Lwowie i w Krakowie wzrastająca liczba uczniów do nich uczęszczających. W roku 1866 liczyła techniczna akademja we Lwowie 180 uczniów w technicznym, 27 w handlowym oddziale, w ogóle 207; instytut techniczny w Krakowie 181 w technicznym, 21 w handlowym oddziale, w ogóle 202 uczniów. Było więc razem 409 uczniów poświęcających się wyższym naukom technicznym. W tym samym roku uczęszczało na uniwersytet lwowski 666, a na uniwersytet krakowski 275 zwyczajnych uczniów, co daje ogół 941 uczniów zwyczajnych uniwersyteckich. — Uczniów nadzwyczajnych było w obu uniwersytetach razem 179, a zatém uczniów uniwersyteckich obydwóch kategoryj w ogóle 1020. Ztąd się okazuje, że prawie trzecia część młodzieży krajowéj oddającéj się wyższym naukom, kształci się w kierunku technicznym; stosunek wcale znakomity, jeżeli się zważy, że wielu z niéj prócz tego szuka potrzebnego sobie wykształcenia w szkołach poza krajem będących, i że bądź co bądź produkcja techniczna nie jest u nas jeszcze tak dalece rozwinięta, iżby jéj rozwój odpowiadał zasobom i żywotności kraju. Mimo to oskarżaliśmy się i oskarżamy przy każdéj sposobności na brak ludzi w tym zawodzie specjalnie wykształconych.

Zwróciły też na te wszystkie okoliczności uwagę nietylko oświeceńsze warstwy naszego społeczeństwa ale i władza, w skutek czego poczęto myśleć o reorganizacji wyższéj instrukcji technicznéj w kraju podług wzorów równoczesnych, mających za sobą doświadczenie i uznanie ludzi światłych. Po długich rokowaniach powzięto nareszcie na chwilę zamiar, założyć w tym duchu na obszerniejszą skalę instytut techniczny we Lwowie; w Krakowie zaś zaprowadzić przedewszystkiem szkołę średnią tego rodzaju, jakiéj tam dotąd nie ma, z dodaniem jéj niektórych kursów specjalnych, stosownie do potrzeb miejscowych.

Stanowczo jednak Kraków podniósł głos przeciw takiemu projektowi, który zdawał się ubliżać jego tradycjom i godności, naruszać jego interesa, w tym przypadku zgodne z powszechnemi interesami kraju. Po tylu klęskaah, niepowodzeniach, a nawet upośledzeniach, domagał się ten starożytny gród królewski, aby mu przynajmniéj pozostawiono zaszczyt zostać i nadal przybytkiem wyższéj oświaty krajowéj w każdym kierunku, któréj niegdyś w Polsce był głównym krzewicielem, głównym opiekunem. Zamierzone zepchnięcie instytutu technicznego w Krakowie do rzędu niższego szkoły średniéj nietylko uwłaczało tym jego widokom, ale zdawało się prócz tego nadwerężać nabyte jego prawa, burząc lub uszczuplając instytucje, które on w czasie różnorodnych przejść i cierpień o własnych siłach i własną u siebie utworzył pracą; prócz tego co najważniejsza, podnoszono nie bez podstawy, że dla pewnych gałęzi wiedzy technicznéj, jak np. dla architektury i górnictwa nie ma w kraju stosowniejszego na wyższą szkołę miejsca nad Kraków, mogący w pomnikowych swych budowach i w jego sąsiedztwie znajdujących się zakładach górniczych dostarczyć potrzebnego do ożywienia i uwidocznienia tych studjów materjału. Powstała ztąd myśl zaprowadzenia w Krakowie przynajmniéj tych wyższych szkół, któreby jego właściwemu odpowiadały charakterowi i położeniu, nie przeszkadzając w niczém rozwojowi akademji technicznéj lwowskiéj.

W duchu pogodzenia na korzyść powszechności kraju wszystkich ile możności zachodzących tu interesów, polecił wysoki sejm na posiedzeniu z dnia 6 października 1868 r. Wydziałowi krajowemu złożyć komisję, w którejby miały być reprezentowane zakłady naukowe krakowskie i lwowskie, i przedłożyć sobie na podstawie orzeczeń téj komisji projekt do reorganizacji tak akademji technicznéj we Lwowie, jakoteż instytutu technicznego w Krakowie.

Wydział krajowy wywiązał się z tego polecenia, przedstawiając wysokiéj izbie na posiedzeniu z dnia 16 września 1869 r. projekt do ustawy o reorganizacji zakładów technicznych we Lwowie i w Krakowie, łącznie z projektami do statutów, według których obie te szkoły miałyby być urządzone. Wysoka izba raczyła je przekazać komisji sejmowéj, dla spraw edukacyjnych wysadzonéj.

Komisja, zbadawszy przekazane sobie materjały, podaje niniejszém rezultat swych obrad i prac pod światłą rozwagę i uchwałę wysokiego zgromadzenia.

Wysoka izba raczy powziąć ztąd przekonanie, że komisja edukacyjna przyjąwszy zasadę wyposażenia obydwu stolic kraju w odpowiedne ich stanowisku, położeniu i potrzebom wyższe zakłady techniczne, odstąpiła w niektórych punktach od wniosku wydziałowego. Sądzi wszakże, że uczyniła to w dobrze zrozumianym interesie nauki i w interesie przedmiotu samego.

Wasza komisja panowie, nie mogła się zgodzić na myśl, aby przyszły zakład techniczny w Krakowie miał zajmować stanowisko połowiczne, nieokreślone pomiędzy szkołami średniemi a wyższemi, nie będąc ani jedną ani drugą. Zajmowałby je wszakże, gdyby miał przyjmować uczniów w chłopięcym prawie wieku, po ukończeniu niższych szkół realnych lub gimnazjalnych, a wykładać im nauki wymagające większéj dojrzałości umysłu i rozwinięcia, jakie nadać tylko mogą wyższe szkoły średnie. Komisja uznała przeto za nieodzowne, postawić zaproponowany kurs przygotowawczy na wysokości istniejących powszechnie w wyższych instytutach technicznych oddziałów nauk ogólnych. Zadaniem tych oddziałów jest wykład przedmiotów, które we względzie naukowym wspólne są przeważnéj części zawodów technichnych. Bez takiego oddziału ogólnego zakład wyższy techniczny ani w Krakowie, ani we Lwowie obejść się nie może, jeżeli jeden i drugi ma swojemu odpowiedzieć przeznaczeniu. Dodany do niego kurs przygotowawczy uwzględnia potrzeby tych uczniów, co nie nabyli w szkołach średnich dostatecznego przygotowania, iżby ze skutkiem korzystać mogli z wykładów wyższéj szkoły techniczńéj. Umożebnia przystęp do tych szkół, i w związku z niemi będących zawodów téj części młodzieży, która przedtem w innym aniżeli technicznym, albo realistycznym kierunku odbierała wychowanie. W Krakowie istnieć będzie prócz tego prowizorycznie kurs przedwstępny dopóty, aż się nie powiększy w kraju w odpowiednéj mierze liczba szkół średnich technicznych (wyższych realnych), któraby zabezpieczała szkole krakowskiéj dostateczny kontyngens należycie usposobionych uczniów.

Na podstawie oddziału nauk ogólnych otrzymałby Kraków według projektu komisji przedewszystkiem dwie szkoły specjalne, które tak bardzo odpowiadają zasobom i warunkom jego położenia, to jest szkołę architektury i szkołę dla górników i hutników. Stanęłaby obok nich szkoła mechaniki, ze względu na potrzeby przemysłu okolicy, zmuszonego pomagać sobie obecnie obcemi siłami, i dotychczasowe pod tym względem wyposażenie teraźniejszego instytutu technicznego w Krakowie. Utworzenie szkoły inżynierji, chemji, szkoły gospodarczo-leśniczéj i innych, komisja wysokiemu sejmowi nie może doradzać, gdyż obok zaprowadzenia tych nauk we Lwowie, nie byłaby w stanie obecnie uzasadnić dostatecznie jego naglącéj potrzeby w Krakowie, a nadewszystko możności ze względu na potrzebne fundusze.

Zakład techniczny w Krakowie mógłby otrzymać ogólną nazwę akademji technicznéj, zakład techniczny we Lwowie, otrzymując stanowczo obszerniejszą organizację, stałby się rzeczywiście szkołą główną techniczną (*technische Hochschule*) w kraju.

W téj to szkole głównéj byłyby oprócz niezbędnego w takim instytucie oddziału nauk ogólnych, przedewszystkiem trzy szkoły specjalne techniczne, a mianowicie: szkoła inżynierji (*école des ponts et des chaussées*), szkoła mechaniki i szkoła chemji technicznéj; szkoły dla trzech zawodów, będących dzisiaj postawą całego życia technicznego. Przytém szkoła chemiczna (*école de la chemie appliquée)* ma być założona na rozleglejszych nieco aniżeli gdzieindziéj podstawach, bo ma podawać uczniom, prócz potrzebnych im głównie wiadomości chemicznych, także encyklopedyczne wiadomości z budownictwa i mechaniki, aby ich usposobić ewentualnie do samodzielnego urządzenia zakładać się mających fabryk i ich zarządu.

W dalszém rozwinięciu organizacji szkoły głównéj technicznéj we Lwowie, komisja oświadczyła się za utrzymaniem przy niéj kursu handlowego. Zważywszy bowiem, że ten kurs był pierwotnie zawiązkiem dzisiejszéj i w przyszłości utworzyć się mającéj instytucji, sądziła, że istnienie jego we Lwowie opiera się na rzeczywistéj potrzebie tego miasta i kraju.

Przeciwnie nie mogła nabyć przekonania, aby zaproponowane we wniosku Wydziału krajowego utworzenie szkoły gospodarstwa rolniczego przy rzeczonéj szkole głównéj, już teraz było wskazane. Komisja nie widziała przyszłości dla szkoły tego rodzaju, jeżeliby nie można było obok niéj równocześnie zaprowadzić gospodarstwa wzorowego, aby podać uczniom sposobność do sprawdzenia w praktyce nabytych w szkole wiadomości teoretycznych. Zdawało się też, że konkurencja, jakąby taka szkoła robiła istniejącéj już szkole agronomicznéj w pobliżu Lwowa w Dublanach, nie wyszłaby na korzyść ani jednéj ani drugiéj, ani nareszcie kraju.

Nie chciano nadto przesądzać przyszłéj organizacji instrukcji rolniczéj w naszym kraju, jakaby się z dalszym postępem stosunków naszych okazała potrzebną lub użyteczną.

Wszystkie te względy atoli nie przemawiały przeciw możebnéj szkole leśnictwa. Owszem, wiele powodów przedstawiało się komisji, popierających myśl takiéj szkoły. Galicja posiada lasy na 3419502 morgach, a w nich zasób bogactwa krajowego, który dotąd nie był tak użytkowany, iżby przynosił krajowi wszystkie te korzyści, jakieby przynieść mógł w razie umiejętnego gospodarstwa leśnego. Dostarczyć potrzebnych do tego sił, byłoby zadaniem szkoły leśnictwa. Komisja nie wahała się przeto połączyć kursu leśnego z przyszłą szkołą techniczną we Lwowie. Zadała ona sobie pytanie, czyliby Kraków nie był odpowiedniejszą siedzibą takiéj szkoły? Ważne jednak względy rozstrzygnęły za Lwowem, a mianowicie większa stosunkowa jéj potrzeba w téj części kraju, dogodne dla celów nauki położenia rozległych lasów z okolicy Lwowa, a nareszcie obszerniejsza, jak się już rzekło, organizacja szkoły głównéj technicznéj lwowskiéj.

Komisja starała się odgadnąć w poleconym sobie kierunku wszystkie, ile możności potrzeby naszego kraju i podaje w swoim projekcie środki, któreby im najsnadniéj mogły zaradzić. Roczny nakład, którego reorganizowaneoba zakłady na przyszłość będą wymagały, obecnie nie da się ściśle cyframi oznaczyć. Wszelako przybliżone obliczenie przekonywa, że nie może przekroczyć o wiele sumy 100,000 złr. w. a., a nie dosięgnie w żadnym przypadku sumy 120,000 złr. w. a. Jest to suma wcale nie wielka w porównaniu z korzyściami, jakie te zakłady przynieść muszą krajowi i monarchji. Według silnego przekonania komisji będzie to wydatek rzeczywiście produkcyjny; zresztą wydatek, który ponosić winien według dotychczasowéj praktyki, budżet Państwa, a który dotąd mimo wadliwéj i nieodpowiednéj organizacji obu instytutów wynosił 47,574 złr., tj. blizko 50,000 złr. w. a.

Komisja edukacyjna uprasza, aby Wysoka Izba przedstawiony sobie niniejszém projekt reorganizacji pomienionych zakładów uchwalić raczyła.

We Lwowie dnia 28 październ. 1869.
Przewodniczący: *Dr. Majer*.
Sprawozdawca: *Dr. E. Czerkawski*.

Posiedzenie (37) z d. 10 listopada.
(Dokończenie).

Po ukończeniu rozpraw nad projektem reorganizacji zakładów technicznych, z powodu braku potrzebnéj ilości 114 posłów, znowu nie można było dyskutować wniosek Krzeczunowicza; musiano więc wziąć pod dyskusję dalszy ciąg budżetu krajowego. Przedtém jeszcze żąda głosu Krzeczunowicz jako referent komisji konstytucyjnéj, by uprosić marszałka o stanowcze ogłoszenie naprzód terminu, w którym wniosek jego ma się dyskutować, by się posłowie mogli liczniéj zebrać. Ks. marszałek zapowiada, że jutro przedmiot ten na porządku dziennym.

Następnie referuje p. Zyblikiewicz, o budżecie; niezałatwioną dotąd pozycję 29,200 złr. na wynagrodzenia dla odznaczających się nauczycieli szkół ludowych, najprzód dyskutowano.

Makowicz sądzi, że suma za wielka; nauczyciel będzie się spuszczał na nagrody i zaniedbywał regularnéj pracy; wnosi zatrzymanie odnośnéj pozycji zeszłorocznego budżetu t. j. 7400 złr.

P. Czerkawski zgadza się co do wysokości kwoty, lecz chciał ją widzieć użytą na rozleglejsze cele. Doświadczenie uczy, że niespodziewane nagrody nigdy się nie przyczyniły tyle do wytężania sił i zwiększenia czynności, ile regularna płaca; jest to bowiem rodzaj loterji, w którą się gra, a potém wyczekuje bezczynnie rezultatu; nagrody te stają się tém podobniejsze do loterji, iż często do ich osiągnięcia przyczynia się więcéj pretensja, lub przypadek, niż rzeczywista zasługa. Z tego więc względu należałoby sumę przeznaczoną wyłącznie na te nagrody, ograniczyć do zeszłoroczné kwoty 7400 złr., resztę zaś preliminowanéj kwoty należy użyć w innym kierunku; mianowicie oświata naszych gmin jest bardzo niedostateczną, a to najczęściéj z powodu ubóstwa gmin, jest więc obowiązkiem kraju przyjść tym gminom w pomoc do założenia i utrzymania szkół; daléj: znany jest ogromny pożytek, jaki przynoszą szkoły niedzielne i powtarzające; więc nauczycieli, którzy się odszczególniają w tych szkółkach, przedewszystkiem nagradzać trzeba. Zważywszy to wszystko, wnosi mówca następującéj treści uchwałę: „Przeznacza się sumę 29,200 złr. na zapomogi dla szkół gminnych i ludowych, jakoteż dla nauczycieli szkół ludowych odznaczających się, mianowicie zaś dla tych, którzy pracują w szkołach niedzielnych i powtarzających: 2) 7400 przeznacza się wyłącznie na nagrody dla odznaczających się nauczycieli. Rozdawanie téj kwoty przysłuża wydz. kraj. na wniosek wydziału powiatowego i po zasięgnięciu opinji rady szkolnéj. 3) Reszta preliminowanéj kwoty przeznacza się na wyposażenie szkół gminnych, aż do odwołania przez sejm; przyczém wydz. krajowy zastrzega sobie wpływ na obsadzanie posad przy tych szkołach. 4) Oszczędności, które ztąd wyniknąć mogą, przeznacza się wszystkie na cele oświaty ludowéj.

Bazylewicz obawia się, że gdy uchwalą tę pozycję, powiększą się dodatki do podatków. Tedy p. Popiel otrzymawszy od referenta zapewnienie, że nietylko nie będzie dodatków, ale jeszcze 400,060 oszczędności, zwróciwszy się do włościan, upewnia ich, że mogą bez obawy głosować za tą pozycją; co do jéj użycia, zgadza się z Czerkawskim.

Dziubaty przytacza fakt, że naczelnicy powiatowi przy rozdzielaniu nagród dla nauczycieli postępują sobie całkiem dowolnie, nie zważając na przedstawienia gminy; przeto sprzeciwia się zwiększeniu téj kwoty.

Kowbasiuk w sposób drastyczny opisuje nędzę gmin wiejskich i mnogość ciężarów; z obawy więc, by nie nałożono jeszcze więcéj ciężarów tak na obszary dworskie jak i na gminy, sprzeciwia się wszelkiemu zwyższaniu pozycji budżetowych.

Wężyk daje pierwszeństwo wnioskowi komisji przed wnioskiem Czerkawskiego z powodu, iż zapomoga dla nauczycieli jest pozycją przechodnią; zapomogi zaś dla szkół stworzą stałą pozycję.

Zyblikiewicz jako referent głównie kieruje swoją mowę do tego, by oświecić włościan, iż kraj nie nakłada ciężarów zbytecznych, że główne ciężary nakłada skarb państwa; kraj wydał 64,310 złr na potrzeby oświaty, a to wynosi zaledwie 1% dodatku do podatku; my dajemy rocznie 35,000 złr. do skarbu państwa (Kowbasiuk: ale to się wraca), a to się tylko w części wraca; dlatego powiedzieliśmy w naszéj rezolucji, że chcemy płacić podatki, ale niech je dla nas użyje rząd; lecz wy (do włościan z prawéj zwrócony) nie chcieliście za mną głosować, a teraz narzekacie na ciężary. Co do wniosku Czerkawskiego, w każdym razie należy go oddzielnie traktować; komisja co do tego nie porozumiała się, ala osobiście sprzeciwiam mu się z powodu, iż uchwalając zapomogi dla gmin, łatwo możemy je zdemoralizować tak, że się spuszczą zupełnie na fundusz krajowy.

P. Pietruski imieniem wydz. kraj. daje Dziubatemu wyjaśnienie co do faktu przytoczonego o dowolności przy rozdzielaniu nagród.

Przy głosowaniu wnioski Mąkowicza i Czerkawskiego zostają w mniejszości. Pozycja przyjęta.

Następnie referent odczytał preliminarz sumaryczny, bez zmiany przyjęto; poczém uchwalono cały budżet w trzeciém czytaniu z uwolnieniem od czytania.

Szumańczowski prosi o pozwolenie, by komisja podatkowa dla krótkości czasu bez poprzedniego drukowania mogła zdać sprawę o wniosku p. Wolnego, dotyczącego podatku spadkowego.

W końcu odczytano interpelację do kom. administracyjnéj Stuglika i kolegów, zapytującą, dlaczego nie zdaje sprawy z petycji, która się żali, że żydzi nie zamykają kramów podczas świąt chrześcjańskich.

Torosiewicz imieniem kom. administracyjnéj odpowiada, że sprawozdanie od tygodnia gotowe i prosi o umieszczenie na najbliższym porządku dziennym.

Posiedzenie zamknięto e godz. $2^3/_4$.

Posiedzenie (38) z dnia 11 listop.

Początek posiedzenia o godz. 10. m. 40. Protokół odczytuje sekretarz Szujski; bez zmiany przyjęto. Między petycjami nie ma ważniejszych. Od Polanowskiego nadeszło pismo, w którém tenże oświadcza, że składa mandat delegacyjny. Skrzyński składa do laski marszałkowskiéj interpelację do wydziału krajowego następującéj treści:

1) Czy wydział poczynił kroki do uzyskania od rządu zwrotu sumy, która użytą została na utrzymanie teatru niemieckiego nad czysty dochód z gmachu Skarbkowskiego?

2) Czy rozpoczęły się rokowania między rządem a kuratorją o uwolnienie fundacji Skarbkowskiéj od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego i redut?

3) Czy wydział jako organ wykonawczy kuratorji funduszu Skarbkowskiego nie uznał za stósowne upomnieć się, by opłata 10% jaka wpływa do kasy z każdego widowiska lub koncertu, była w odpowiedniéj części udzielona teatrowi polskiemu?

Pietruski imieniem wydziału krajowego obiecuje odpowiedzieć na tę interpelację jutro.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację p. Czemeryńskiego i kolegów jak następuje: Co do uniwersytetów, te nie są objęte rozporządzeniem ministerjalném o języku urzędowym i takowy zaprowadzony być ma tylko w ministerstwach spraw wewnętrznych, skarbu, handlu, rolnictwa i bezpieczeństwa publicznego, w radzie szkolnéj i c. k. sądach. Co do urzędów pocztowych i telegraficznych, to rozporządzenie owo rozciąga się tylko do zewnętrznéj służby, t. j. do komunikacji władz z osobami prywatnemi i władzami autonomicznemi, wewnętrzna zaś administracja i korespondencja między władzami ma być jeszcze przez trzy lata niemiecką. Co do zewnętrznéj służby, otrzymał od zarządu poczt i telegrafu zapewnienie, że poczyniono już kroki do zaprowadzenia napisów, stampilji i t. p. w języku polskim.

Na porządku dziennym wybór jednego członka do wydziału krajowego z całego sejmu. Po dwukrotném głosowaniu, przy którym nikt nie otrzymał absolutnéj większości, zarządził ks. marszałek ściślejszy wybór między Smarzewskim a Hallerem. Pierwszy otrzymał głosów 63 i został wybranym. Następuje wybór członka wydziału krajowego z posłów gmin wiejskich. Głosujących 93, absol. większość 52; wybrany 58 głosami p. Ławrowski.

Z kolei przystąpiono do wyboru dwóch delegatów do rady państwa w miejsce pana Bocheńskiego i Wężyka. Po 10 minutowéj przerwie przystąpiono do głosowania i rezultat skrutynjum taki: głosujących 99, jedna kartka nie ważna, większość 46. Wybrani: Jabłonowski 55 głosami, Wodzicki 51.

Z porządku dziennego po długim namyśle, liczeniu i t. p. wzięto pod obradę sprawozdanie komisji konstytucyjnéj o wniosku Krzeczunowicza, dotyczącego zmiany §. 3 statutu krajowego, i §§. 2 i 3 ordynacji wyborczéj sejmowéj.

Sprawozdawca Krzeczunowicz odczytuje uchwałę proponowaną przez komisję. W rozprawie ogólnéj zabiera głos pan Skrzyński: Już kilkakrotnie poruszano w izbie kwestję powiększenia liczby posłów z miast. W tym r. postawiono dążący do tego wniosek, który nie otrzymał większości $^2/_3$ a to głównie z powodu, iż posłowie włościańscy sprzeciwiali się mu; teraz są widoki, żeby podobny wniosek został przyjętym, albowiem o ile się zdaje, włościanie przyszli już do poznania, o ile w ich własnym interesie leży wzmocnić żywioł miejski; rolnictwo bez przemysłu i handlu obejść się nie może; kraj, w którym tylko rolnictwo rozwinięte, stoi jakby na jednéj nodze, dopiero gdy się wzmoże przemysł i handel, następuje równowaga ekonomiczna, stoi kraj na dwóch nogach. Wtedy włościanie popierali ustawę Szmerlingowską, która ze względów stronniczych ukracała żywioł miejski, lecz w obec wniosku posła Ławrowskiego, w którym mowa jest o jedności naszéj na zewnątrz, stosunki się zmieniły. Więc nie tylko wzgląd na sprawiedliwość, ale na dobro ogólne, powinien wpłynąć na zmiany zdań w tym względzie. Mamy prawo się tego domagać zwłaszcza, że nietylko w innych państwach, ale i wreszcie krajów koronyaustrjackiéj jest równowaga reprezentacji trzech stanów. (*d. n.*)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. Gubernator wileński, kontr-admirał Szestakow, słynny wydaném w początkach roku bieżącego rozporządzeniem zabraniającém udzielania początkowych nauk w języku polskim, otrzymał dymisję. Również wydalony został ze służby kurator okręgu naukowego wileńskiego, tajny radca Batiuszkow. Miejsce jego ma zająć rzecz. radca stanu Siergiejewski, dyrektor kancelarji nadprokuratora przy Synodzie.

Ze Szlązka 9 listopada.

[Z sejmu — stosunki rolnicze i szkolne.] Projekt ustawy o radach powiatowych na Szlązku został przez sejm w Opawie odrzucony. Spodziewaliśmy się tego, albowiem wszyscy oficjalni i nieoficjalni germanizatorowie byli i są przeciwnikami rad powiatowych z obawy, aby Polacy i Morawcy do nich nie weszli. Mamy nadzieję, że co się odwlekło, nie uciekło!

Wielce smutnym objawem jest głęboki sen, w który popadło zawiązane dla księstwa cieszyńskiego towarzystwo rolnicze. Nie daje ono żadnego znaku życia, a zadanie towarzystwa jest wielkie i wymagające gorliwéj pracy, bo skutkiem otwierającéj się kolei bogumińsko-koszyckiéj i zaprojektowanych dwóch nowych linji, rolnicy szląscy będą musieli pomyśleć o sobie. Już dziś robotnik podrożał; jeżeli jeszcze pojawią się na targach tutejszych płody węgierskie, będzie źle. Nadto należy pomyśleć o wsiach w górach położonych. Skutkiem regulacji gruntów w majątkach arcyksiążęcych, gdzie górale mieli wolność paszenia, nadano im osuszone obszary pastewne, skutkiem czego będą musieli zmniejszyć inwentarze. Czémże ubytek ten zastąpić, zwłaszcza, że rola nie wystarcza na wyżywienie górali? Niech towarzystwo o tém pamięta i pomyśli.

Prostujemy też wiadomość podaną w ostatniéj korespondencji (*Kraj* Nr. 196). Nie burmistrz dr. Demel, ale członek rady miejskiéj cieszyńskiéj p. Szreder, kupiec tutejszy wystąpił przeciw rozporządzeniom p. Machera wydanym na korzyść języka polskiego w szkole głównéj cieszyńskiéj. Pan Szreder może być dobrym kupcem, ale jest złym pedagogiem. Zapalony germanizator nie widzi, że gwałtowne zniemczenie czysto polskich dzieci zabija je umysłowo. I nic też dziwnego, że dzieci wiejskie są daleko więcéj rozwinięte, jak dzieci mieszczan cieszyńskich. Pan Szreder hołduje zasadzie niedawno przez niejakiego Szpicera, studenta wszechnicy wiedeńskiéj wypowiedzianéj w mówce wygłoszonéj na zabawie w restauracji zamkowéj, że Cieszyn jest czysto niemieckim miastem, a Szlązk niemiecką ziemią. Pan Szpicer jest widać znakomitym historykiem.

Co najsmutniejsza jednak, że część nauczycieli szkoły głównéj poparła podobno protest p. Szredera. Są to zapewne nauczyciele Niemcy, którzy wolą, by dzieci głupiały, jak żeby się sami wzięli do nauczenia języka polskiego.

Wiedeń. [Rezultaty ubiegłéj sesji sejmowéj — reforma wyborcza.] Nowa *Presse* zastanawia się nad rezultatami ubiegłéj sesji sejmów krajowych w Przedlitawji, a szczególnie nad losem, jakiego w sejmach tych doznała sprawa reformy wyborczéj. Z ubolewaniem zapisuje ona fakt, że sprawa ta dała powód w niektórych sejmach do traktowania sprawy ogólnopaństwowéj konstytucji; pociesza się jednak nadzieją, że — jeżeli tylko znajdzie się dość pewności siebie i politycznéj bystrości, aby przeprowadzić i rozwinąć reformę wyborczą — sejmy krajowe napowrot oddane zostaną właściwéj ich działalności, t. j. samorządowi prowincjonalnemu; konstytucja ogólnopaństwowa stanie poza wszelką dyskusją sejmową. Nowa *Presse* oczywiście zapomina, że istnieją paragrafy dziewiętnaste w statutach krajowych, albo też ma jakieś skrytobójcze na paragrafy te zamiary.

Przechodząc do saméj sprawy reformy wyborczéj, zapisuje Nowa *Presse* sprzyjające reformie téj wota sejmów czeskiego, morawskiego, szlązkiego, styryjskiego, salcburskiego, karyntyjskiego i vorarlberskiego. Że tam w sejmach morawskim i czeskim były mniejszości narodowe, że sejm tyrolski odrzucił projekt reformy wyborczéj; że sejmy kraiński, tryesteński, bukowiński i gorycki nie chciały wziąć go pod obradę — o to się Nowa *Presse* nie troszczy. O sejmie zaś galicyjskim woli wcale milczeć. W tych więc sejmach, co sprzyjają reformie, objawiły się różnice zdań co do następujących kwestji zasadniczych:

Czy wybór ma nastąpić według liczby wyborów bez wszelkich podziałów?

Czy podziały te mają być na gminy miejskie i wiejskie? czy téż nareszcie tak jak dzisiaj na grupy wielkich właścicieli, izb handlowych, miast, miasteczek i gmin wiejskich?

Różnic tych nie obawia się *Nowa Presse*; widzi ona w obrębie stronnictwa wiernokonstytucyjnego jeszcze dość jedności, aby mimo tych różnic „postawić tamę przeciw powodzi federalizmu i najbliższego spadkobiercy jego absolutyzmu.“ Nad kompromisem między temi różnemi zapatrywania-

---

koło angielskiego hotelu, patrzy się w ziemię, uśmiecha się i kiwa głową: „poczekaj Wrzecionko, dzisiaj mnie nie złapiesz!“ I chodzi po sejmie i patrzy na Wrzecionka, chciałby przeczuć, czém Wrzecionko nabite, ale to rzecz trudna, bo Wrzecionko często zmienia naboje, raz strzela systemem *le Faucher*, drugi raz dawną dubeltówką. I znowu dawna scena, Wrzecionko pif! paf! Brzytewka dopomoże i Katastrowicza znowu nie ma. Okropne to musi być uczucie, jak się chce kogoś wywieść w pole, a tym czasem ani się człowiek pomiarkuje, kiedy sam wszedł w zastawioną przez siebie łapkę.

Taki to los jednak wielkich polityków: „czasem na wozie, a częściéj pod wozem!“

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Któżby się spodziewał, żeby ona jak najgoręcéj, natrętnie poleciła mi błagać w. k. mość, ażebyś raczył w ojcowską opiekę wziąć to utrapione kniaziątko. Zdaje mi się w istocie, że jest bardzo biedny i że... może ten upadek wiedzie go na niebezpieczne drogi.

— Ale cóż ja mogę! — zawołał Stanisław August. Królem jestem bez królewskiéj władzy i przerogatyw — ubogim, bez wpływu... więcéj mam nieprzyjaciół niż zwolenników i tylko w waszém dobrém kółku czuję się chwilowo swobodniejszym i szczęśliwszym. Opieka moja wielu zaszkodziła, mało komu dopomogła, przyjaźń była darem niefortunnym. Co ja mogę? powiedz mi, co ja mogę?

— Najj. Panie! — odparła żywo pani Mniszchowa — w kółku ludzi oddanych tobie, a koło to szerszém jest niż sądzisz... jesteś wszechwładnym.

Pani Zamojska i Krasicka szmerem wyrazistym potwierdziły wyrazy ulubionéj króla siostrzenicy.

— Cóż starościna chce dla niego? — zapytał król.

Marszałek koronny poruszył ramionami i uśmiechnął się.

— Jestem pewny — rzekł — iż ona nie wie dobrze sama czego chce... ale i to pewna, że gdy czego zapragnie, nie zna miary.. żądałaby może, abyś go W. K. Mość zrobił odrazu dygnitarzem, dał mu parę starostw... *que sais-je!* Słowem oddaje go w opiekę W. K. Mości.

— Ale ja nie znam pupilla.

— Nikt go nie zna, jedna starościna *s'en est coiffée*.

— A! to nie na długo! — szepnęła marszałkowa — Król może być spokojnym, *elle ne reviendra pas une seconde fois à la charge*.

Stanisław August chodził ciągle.

— Wracając do pierwszego przedmiotu — począł Mniszech — bo mi leży na sercu, i my też winni jesteśmy.

— A! — rzekł król — kto, my?

— Ale młodzież nasza... *elle fait des folies*.

— Kiedyż młodzież nie szalała?..

— Tak, ale są czasy, gdy się jéj to nie godzi... Co dzień jakaś historja, co dzień wybryk nowy... i ten koncept stu djabłów... *si trivial*.

— Czyż ty tę plotkę bierzesz na serjo? — zapytał król.

— Bo na nieszczęście Najj. Panie! nie jest to plotka, ale rzecz bardzo serjo... A bardzo się lękam, aby ten poczciwy Beppo także do téj szajki nie należał.

— To niepodobna.

— Najj. Panie, trzeba żebyś go połajał.. bo to nas kompromituje wszystkich.

— Ja go łajałem, ale się kończy na uścisku... tak miły chłopak.

— Wyobraźcie sobie — rzekł Mniszech ciszéj do pań — ale nie, chyba tego nie powiem...

Kobiety obskoczyły go wszystkie.

— Albo nic albo wszystko... mówże! niepodobna tak zaciekawiać.

— *Mais c'est monstrueux* i nie mogę powiedzieć chyba po cichu.

— Cóż takiego?

— Młodzież djabelska porobiła zakłady, że jeden z nich wśród białego dnia przez Krakowskie i Nowy Świat przejedzie w powozie stojąc... nagi!

— A! — panie sobie oczy pozakrywały.

— To żart chyba.

— I jakże chcecie potém, żeby nas lud i ulica szanowały? — rzekł Mniszech — my sami abdykujemy.

— Przepraszam cię kochany marszałku, — przerwała pani Zamojska, — fakt jest smutny, ale prędzéj dowodzi pewnéj brawady i zuchowstwa, niż abdykacji.

— Jednakże wolałbym, żeby król Beppa trochę połajał, — rzekł marszałek, — i polecił mu powstrzymać to szaleństwo... To zrobi wrażenie okropne.

Król słyszał półuchem, ruszał ramionami, nie wierzył... Rozmowa zaczynała się rozdzielać i stawać cichszą, gdy bez oznajmienia wcisnął się do pokoju młody chłopak, na którym oczy wszystkich spoczęły.

Piękniejszego mężczyzny wymarzyć było trudno, począwszy od twarzy świeżéj, wesołéj, rysów dosyć regularnych, o oczach czarnych ognistych, wszystko w nim było jakby na wzór Apollina belwederskiego ulane. Strój, który miał na sobie, wyszywana bogato srebrem kurtka i obcisłe spodnie malowały kibić, któréjby kobieta mogła pozazdrościć. Ruchy miał pełne wdzięku i zręczności, a mimo piękności téj cała postać nosiła na sobie piętno siły. Twarz uśmiechnięta ironicznie nieco, weselem i tęsknicą na przemiany, jak niebo wiosenne słońcem i chmurkami się przyoblekała... Powitał króla z uszanowaniem, panie z wielką grzecznością. Marszałkowa uśmiechnęła mu się przyjacielsko. Marszałek podał rękę.

— Beppo, przychodzisz jak wilk, o którym była mowa...

— Naturalnie źle mówiono...

— Bardzo źle...

— Do tego przywykłem, *et je ne m'en porte pas plus mal*. Znoszę moje męczeństwo ze stoicyzmem, — dodał Beppo. — Cóż mówiono?

— Że dokazujecie niepomiernie! — przerwała pani Zamojska. — Wiemy nawet o pewnéj projektowanéj przejażdżce, *qui fait dresser les cheveux sur nos têtes*.

— A! — zaśmiał się młodzieniec, — co za doskonała policja... Marszałku, — rzekł obracając się do Mniszcha, — przyznaj się, że do niéj należysz?

— Ja? jestem tylko echem pogłosek miejskich, — odezwał się z francuska Mniszech, — ale nie wątpię, że to... bajka...

— Co do mnie, ja nic o żadnéj nie wiem, — niewinnie odparł Beppo, — a znajduję śmiesznem, aby poważni ludzie tak się zajmowali młodzieńczemi dziecińśtwami...

Król dodał:

— Cóż chcesz, gdy te dziecińśtwa spadają z młodzieży na starych, co ich wychowali... Mój Beppo, przez litość.

— N. Panie, — zawołał zagadnięty, — nie wiem nawet, o co jestem oskarżony?..

— Ale wiesz... *La societé est begueule*, a lud co na nas patrzy, jesze więcéj...

Beppo ruszył ramionami zarumieniony.

— Wszyscy są niezmiernie ostrzy, gdy idzie o drugich, a powolni dla samych siebie...

To mówiąc Beppo, który się był przysiadł do marszałkowéj, wstał jakiś markotny i rzucił na Mniszcha wejrzenie wymówek pełne.

Otwarły się drzwi i oznajmiono, że wieczerza była podana. Król podał rękę pani Krakowskiéj — wyszli.

— Powiedzże starościnie swéj protegowanéj, — szepnął do marszałka, — jeśli chce, bym co zrobił dla książątka, niech mi się go postara zaprezentować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mi w łonie wiernokonstytucyjnych pracuje teraz ministerstwo centralistyczne.

— [Z Dalmacji]. Z 8 l. telegram z Kotaru mówi: „Wojsko c. k. posuwa się naprzód w Żupie z zaciętością; niedawno kilka miejscowości złupiono i spalono. Zdrajca twierdzy Stanjevich został powieszony. Pop Danvich czeka na wyrok. Jutro sądzonym będzie burmistrz z Rizano Jovanovich, posiadacz orderu Franciszka Józefa. 100 powstańców napadło wczoraj Lipsi przy Rizano i złupili dwa domy. U uwięzionego Gjrkcvicha znaleziono serbskie sztandary i pisma.“ O tym Gjurkovichu obiegała pogłoska, że miał być ze strony rządu wysłanym do rokowań z Bokkezami.

Według telegramu do *N. Fr.* z dnia 8 listop., wojsko posuwa się w Żupie wśród ciągłych utarczek. Wiele miejscowości spalono; z Kosmac ostrzeliwano Braic.

Liczba chorych dochodzi w Kotarze do 40, między nimi 100 rannych. W Dubrowniku (Raguza) urządzają szpital polny.

Wand. otrzymał bliższe wiadomości z Dalmacji, pisane 3 i 5 listop. Nadzieja pokojowego załatwienia powstania dalmatyńskiego znów uleciała. Deputacja z hrabstwa Kazarevic, najbogatszego w całéj okolicy, która warunkowe poddanie się ofiarowała, nie została wysłuchaną. Powstanie w Kotarze nabiera coraz większych rozmiarów. Dotąd spokojni mieszkańcy Buduy, Lastoy, Peratro, Dubrownika a nawet Czarnogórcy, pomimo zakazu księcia coraz liczniéj spieszą w szeregi powstańców.

W kołach wojskowych oceniają całą siłę wojskową w Kotarze na 25,000 ludzi. Wieść, że Czarnogóra zniosła zakaz wywozu żywności dla wojska austrjackiego, nie jest prawdziwą. Książe Mikołaj miał oświadczyć, że neutralność tylko do 15 listopada zachowa, jeżeli do tego czasu powstanie nie będzie stłumioném, nie będzie się opierał nadal żądaniom 25,000 żołnierzy czarnogórskich, lecz połączy się z powstańcami, by zdobyć Kotar (?). Flota włoska i fregata rosyjska krążą po morzu adrjatyckiem bezustannie.

Dzienniki wiedeńskie oburzają się na postępowanie wojska austrjackiego w Dalmacji, mianowicie zaś jen. Wagnera, który objąwszy główne dowództwo, zamiast wczém innem szukać sławy, niezwłocznie przywołał kilku katów a w Kotarze 12 wystawił szubienic. Jeżeli co w ogóle mogło rozdrażnienie do najwyższego podnieść stopnia, a męstwo powstańców zamienić w fanatyzm ślepy i szaleństwo, to z pewnością takie postępowanie. Smutno, mówi *Wand.*, że ile razy wojska austrjackie wojnę prowadzą, albo nieprzyjaciel tryumfuje, albo kat, towarzysząc wojsku pełnić musi krwawy swój urząd. Szlachetniéj postąpili sobie powstańcy, uwalniając pierwszych jeńców austrjackich, ale czyż tego można teraz jeszcze od nich żądać? Szubienice kotarskie stały się telegrafami powstania.

Corresp. Sl. donosi, że z powodu wzburzenia, postanowiono rozbroić Pogranicze wojskowe; rozbrojenie ma się zacząć 6 grudnia w asystencji wojska węgierskiego.

Rokowania rządu z burmistrzem z Castelnuovo Vojnovic nie ustały. Rząd chce go użyć do pośredniczenia w sprawie dalmatyńskiéj, lecz Vojnovic proponuje namiestnika Filipovica, osobistość w Dalmacji bardzo popularną.

Z Kotaru telegrafują 10 listopada: „Ważniejszych utarczek z powstańcami nie było. Brygada pułkownika Schönfelda zajęła Buduę i okolicę i wysłała oddziały do Castel Lastua, St. Stefano, Mainy i Castel Convento. Brygada jenerała Dormusa i brygada Sinnica wracają do Kotaru. Pierwsza już przybyła.

Na wyżynach Gorazdy i Dubovicy ustawiono strażnice.

Berlin 9 listopada.

(*P.*) [Grona polskie w Berlinie.] O zmianach ministrów w Berlinie już zaszłych lub zajść mających, o ciekawych historyjkach, usiłowaniach podkopania kanclerza hr. Bismarka, nie będę wam pisał na dzisiaj, ale na niemniéj ciekawe fakta chciałbym uwagę waszą zwrócić, t. j. na życie polskie w Berlinie. Przedewszystkiem obchodzić nas muszą posłowie nasi na sejmie pruskim z Poznańskiego i Prus Zachodnich i ich czynności, daléj towarzystwo akademickie tutejsze i towarzystwo przemysłowców polskich w Berlinie i wreszcie reszta Polonji tu w Berlinie czasowo przebywającéj lub stale zamieszkałéj dość licznie.

Co do posłów sądzę, że nie powinni oni tylko biernie się na sejmie zachowywać, ale i czynnie występować, za czém to właśnie stanowczo się opinja publiczna w księstwie i Prusiech Zachodnich oświadczyła. Potwierdzenie niejako téj uwagi znalazłem w przypomnieniu daném posłom naszym w Berlinie przez *Dziennik Poznański* z powodu wniosku Ebertego. Jeżeli dla kogo, to dla nas Polaków wniosek Ebertego wielkiéj jest wagi, żądający przekazania spraw politycznych i prasowych sądom przysięgłych. Bardzo małą tylko ilością głosów wniosek ten przeszedł. Słusznie przeto *Dziennik Poznański* wytyka, że z 18 posłów polskich tylko 7 było obecnych, a więc nieobecnych jedenastu, z tych przypada 7 nieobecnych na ks. Poznańskie, 4 na Prusy Zachodnie. Z przemówieniem tém *Dziennika Poznańskiego* nie stoi przeto w zgodzie pochwalana niejako przez korespondenta z Berlina do tegoż dziennika zasada, ażeby posłowie tylko w sprawach księstwo obchodzących przemawiali. Sam to korespondent czuje widać dostatecznie i wyrok na tę politykę abstynencyjną wydaje w tém wyznaniu: „mały tylko wpływ wywieramy na bieg polityki pruskiéj.“ Czy możemy jakiśkolwiek wpływ chcieć wywierać, mianowicie tutaj, przez taką politykę abstynencyjną? Co zaś do tego, ażeby taka polityka była „tradycyjną,“ stanowczo temu zaprzeczyć trzeba. Kiedy nas do muru przypierano i o naszą skórę chodziło, czyż i wtedy jeszcze mieliśmy milczeć? Po większéj części więc występowaliśmy i przemawialiśmy we własnéj sprawie, ale nie braknie przykładów energicznego występowania w kwestjach nasze stosunki polskie bezpośrednio nie dotyczących. Potrzebną by może dziś już była historja naszego parlamentarnego udziału w sejmach pruskich. Przeciwko polityce „abstynencyjnéj“ stanowczo się opinja publiczna polska oświadczyła.

Co do szanownych naszych posłów zwrócę jeszcze uwagę na to, że wiele mogliby wpłynąć na skupienie już rozbudzonego albo budzącego się tu życia polskiego w Berlinie.

Co do drugiego czynnika towarzystwa akademickiego, jak tylko będzie można pozbieram daty statystyczne i podam wam je, jeżeli tego sam zarząd nie uczyni. W ogóle można powiedzieć, z małemi bardzo wyjątkami widać życie rozbudzone, chęć i zamiłowanie wielkie do pracy.

Co do trzeciego „towarzystwa przemysłowców polskich w Berlinie“ istnieje ono już od lat, jeżeli się nie mylę, pięciu. Przebyło lata próby, lata najtrudniejsze i w ogóle piękne, zdaje się, rokuje nadzieje na przyszłość. Nie jedną bowiem ciężką już przebyło fatalność, ale z wszystkich zawsze wychodziło zwycięzko. Dziś dość znaczną już posiada bibljotekę, zaopatrzoną w dzieła doborowe, powstałą i zasilaną głównie przez podarunki. Letnie półrocze nie odznaczało się tego roku, natomiast zimowe zdaje się zapowiadać piękne powodzenie. Główną podstawę i wartość tego towarzystwa stanowią wykłady i zazwyczaj wielu przyciągają członków a o ile wiem zgłosiło się z odczytami dosyć osób, po większéj części akademików. Jeżeli zapowiedziany jest ważniejszy jaki odczyt n. p. przeszłego roku odczyt p. dra Libelta, zapełni on zawsze dość wielką salę.

Co do reszty tu w Berlinie zamieszkałéj, dość licznéj Polonji, nie należącéj do żadnego z wymienionych gron, a rozstrzelonéj dotychczas na wszystkie strony, wieleby się dało powiedzieć i to po większéj części dobrego, gdyż wyłącznie prawie przejezdne, przelotne tylko indywidua zrobią jakiś wybryk i giną znów bez śladu. Nie jeden ciekawy bym wam mógł opowiedzieć szczegół o żywotności niespożytéj tego ducha narodowego poza granicami kraju nawet u ludzi mniéj wykształconych, lecz odkładam to na raz inny. W liczbie Polaków tu zamieszkałych znajdują się imiona znane w kraju, że tylko wyliczę z tych wielu imiona jak książąt Radziwiłłów, zasłużonego naszego pisarza p. Karola Forstera, artystę malarza p. Bochenka i innych. W ogóle nieznany, zapomniany ten świat berliński wartoby więcéj poznać jak dotychczas, nie jedną ciekawą rzeczby można odgrzebać. Na dzisiaj daje znać, że tu żyjemy, że jesteśmy i być chcemy i że tu pracujemy o ile możności dla dobra kraju.

Francja.

[Charakterystyka teraźniejszego ustawodawstwa]. Girardin stara się w *Journal des Debats* uspokoić tych, którzy się za nadto przelękli „gwałtowności prasy i zgromadzeń publicznych.“ Wolność prasy i zgromadzeń tak nagle przywrócono, że można powiedzieć: przyszła na świat, choć nie mieliśmy o tém ani przeczucia. *Journal des Debats* dodaje:

„Całe nasze ustawodawstwo od lat dwudziestu jest płodem teatralnych zamachów, nawet prawo powszechnego głosowania, ta główna zasada naszego rządu, ujrzała światło dzienne w skutek dwóch wybuchów, w r. 1848 i 1851. Wykonaliśmy je pierwéj, nimeśmy je poznali. Wprawdzie dano nam od r. 1851 prefektów za nauczycieli, którzy od nas niczego więcéj nie żądali, jak byśmy lekcją dyktowaną za nimi powtarzali. Takim samym wybuchowym utworem jest system wolnego handlu. Położyliśmy się, jak mówi *Times*, wieczór do łóżka jako protekcjoniści, a wstaliśmy nazajutrz rano jako zwolennicy wolnego handlu. Wolność handlu, która z postępem umiejętności i jawności na skutki i uznanie liczyć mogła, przyszła nagle na świat za pomocą dekretu: było to prawdziwe cięcie cesarskie. Nie myślimy wcale ganić mniéj lub więcéj niespodziewanego przyjścia powyższych instytucji, zwracamy tylko uwagę na to, że nie byliśmy przygotowani i że zatem nie można się dziwić, jeżeliśmy ich może zaraz w pierwszych 24 godzinach niezupełnie dobrze użyli. Mówią wprawdzie, że dla dzieci najlepszym środkiem do nauczania pływania jest, rzucić je w wodę i prawdą jest, że te, które się przypadkowo nie utopią, rzeczywiście pływać się nauczą. Wrzucono nas téż niespodzianie w prawo powszechnego głosowania, w system wolnego handlu, w wolność prasy i zgromadzeń. Nie utonęliśmy i z ufnością dodać musimy, że może i nie utoniemy. Ta zdolność, rzucić się w wodę lub dać się do wody wrzucić a nie utonąć, jest jedną z najszczęśliwszych własności usposobienia francuzkiego. Oczekujemy obecnie zwołania ciała prawodawczego, za jego pomocą wszystko stanie się możliwém, nawet umiarkowanie w reformach i nawet szczerość liberalizmu rządowego.“

Paryż 10. [Kandydatury poselskie. Ollivier]. Ruch wyborczy rozwija się szeroko. Utworzył się już komitet z „odmawiających przysięgi“ w celu popierania kandydatur zwolenników najskrajniejszego radykalizmu, których program daléj jeszcze sięga, jak program „nieprzejednanych.“ Jako „odmawiających przysięgi“ postawiono w trzecim okręgu wyborczym p. Ledru-Rollin, w czwartym Armanda Barbès, a w ósmym Feliksa Pyat. W pierwszym okręgu wyborczym głosować będą „odmawiający przysięgi“ za Rochefortem, chociaż tenże przysięgę złożył, jednak pod tym warunkiem, że w izbie przy wywołaniu swego nazwiska głośno złożenia przysięgi odmówi. Wybór jego jest zapewniony. W okręgach wyborczych trzecim, czwartym i ósmym utrzymają się prawdopodobnie, pomimo postawionych kandydatów: pp. Crémieux, Glais-Bizoin, albo adwokat Allon i Em. Arago. Gambetta przeszedł do obozu tylko „nieprzejednanych,“ nie ma więc przy wyborach dla niego żadnéj nadziei.

W przeszłym tygodniu powołał Napoleon Olliviera do siebie, ofiarując mu tekę ministra wyznań i sprawiedliwości. Po kilkudniowych rokowaniach oświadczył Ollivier, że wtenczas tylko wstąpi do ministerstwa, jeżeli mu cesarz utworzenie nowego gabinetu poleci, przeznaczając go zarazem na prezydenta ministrów; nie chce bowiem należeć do gabinetu, w którego skład wchodzą pp. Forcade i Bourbeau. Cesarz nie mógł się jeszcze zdecydować na gabinet parlamentarny. Ollivier opuścił więc znowu Paryż, udając się na prowincję. Cesarz wyraził zdanie, że z utworzeniem nowego gabinetu wstrzyma się jeszcze aż do otwarcia ciała prawodawczego. Jeżeli wtenczas ministrowie jego otrzymają wotum nieufności, Ollivierowi poleci utworzenie nowego gabinetu.

Prusy.

Berlin. [Zgromadzenie ludowe]. Pisaliśmy już, że z powodu wniosku Virchowa o powszechném rozbrojeniu postawionego w sejmie berlińskim, który jednak izba odrzuciła, stronnictwo postępowe zwołało zgromadzenie ludowe w celu powzięcia odnośnéj rezolucji nieprzewidując wcale, jaki obrót sprawa ta wziąść może. Już o godzinie 9 rano w dzień odbyć się mającego zgromadzenia zorganizowane tłumy pospólstwa zajęły prawie całą salę obrad. Były to same żywioły socjalistyczno-demokratyczne uwiadomione i przygotowane naprzód w celu rozbicia zamierzonego zgromadzenia. Wezwanie do wybrania przewodniczącego wywołało nieopisany hałas i krzyki z strony zgromadzonego pospólstwa, które jednogłośnie na przewodniczącego proponowało pana Tölcke, zastępcę Schweitzer'a w powszechno-niemieckiém stowarzyszeniu robotników. Większość była stanowczą i niewątpliwą na pierwszy rzut oka, pomimo to wiele osób podniosło ostentacyjnie obydwie ręce. Na oświadczenie pana Löwe — Calbe, że to jest fałszowaniem wyborów, wzburzenie tłumu doszło do najwyższego stopnia tak, że komitet urządzający zgromadzenie rozwiązanie go uznał za jedyną rzecz, którą można było zrobić. O przywróceniu porządku już ani myśleć nie było można. Zwolennicy Tölke'go jednak ogłosili potém swoje zgromadzenie za otwarte; wśród krzyków, zgiełku i wrzawy, wyparli resztki stronnictwa postępowego z sali obrad, przyczém i bez bitek się nie obeszło; potłuczone szklanki, połamane ławki i pogruchotane stołki wymownem były tego świadectwem. W końcu uchwalono *votum* nieufności dla stronnictwa postępowego. Mowcy kładli szczególnie nacisk na to, że socjalni demokraci, Lasallczycy, nie są poplecznikami rządu i reakcji, co im dotąd zawsze zarzucano.

Wszystkie liberalne dzienniki pełne są oburzenia na takie postępowanie podmówionych tłumów. Mocno podejrzywają policją, która widocznie na to wszystko przez palce patrzała, że chodziło jéj o skompromitowanie stronnictwa postępowego przez wywołanie znieważenia członków jego przez lud.

Stronnictwo postępowe chcąc się zabezpieczyć przeciw rozruchom, zamierza urządzić w 4 okręgach wyborczych osobne zgromadzenia w sprawie rozbrojenia.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Z pod Nadworny, 7 listopada.

(*A*) [Smutny stan gospodarstw — wyludnienie — ajenci rossyjscy.] Ciężkie było lato tegoroczne dla rolnika a cięższa jeszcze jesień. Z trwogą oczekujemy następstw, które z wiosną muszą nadejść. Aż do żniw serce się radowało patrząc na obiecujące plony. Z wezbraniem wód, o których *Kraj* donosił, popłynęła znaczna część nadziei rolnika, ale nikt nie pomyślał, że to dopiero początek dalszych klęsk. Bezustanne ulewy zmarnowały owsy, jęczmiona, wyki, koniczyny i siana, najemnika za bajeczne nawet ceny trudno było dostać, ziarno wysypało się na ziemię. Widzieliśmy dobrych i starannych gospodarzy, którzy jeszcze po dwudziestym września mieli łany żyta nieściętego. Pozbierano tylko słomę a i tę zgniłą na zagonie. Równocześnie pokazała się zaraza języków i racic u bydła rogatego, mało kto zasiał na czas i tyle ile powinien. Jeszcze epidemja ta nie przeszła, znowu ulewy codzienne, ani sposobu wjechać z pługiem lub broną na zagon.

Kartofle pogniły a brak rąk pozostawił po dziś dzień znaczną część niewykopaną. Księgosusz poniszczył w wielu miejscach całe obory.

Klęski te cofną zamożne gospodarstwa na kilka lat wstecz a uboższe zniszczą zupełnie.

Od kilku lat nawiedza okolice nasze plaga pod postacią licznych ajentów werbujących włościan do pracy na terytorjum rossyjskie. Nigdy jednak nie była plaga ta tak zsstraszającą jak obecnie. Szajka tych spekulantów płatna od głowy, od kilku tygodni po dwóch a nawet po trzech przybywa naraz do wsi i lokuje się w karczmie, okazując paczki banknotów, częstuje garncami wódką i opisuje zyski jakie każdy włościanin odniesie, udając się na pracę do Rossji. Łapówka dana niestety wójtowi lub pisarzowi gminy, dokonywa reszty. Następuje umowa piśmienna potwierdzona przez urząd gminy i ajent taki wyprowadza do kilkadziesiąt ludzi z jednéj wsi. W tym roku ajenci robią zamówienia na wiosnę a dają po 10 do 20 złr. zadatku na osobę. Włościanin tumaniony obietnicami złotych zysków nie wychodzi z karczmy, pije jak to mówią na zabój, podsycany przez arendarza. Nie idzie na najem za żadną cenę.

Na przyszłą wiosnę cała nasza okolica zostanie faktycznie wyludnioną. Trudno pojąć apatję, z jaką się patrzą na to wszystko rady powiatowe i nie podadzą zbiorowéj petycji do sejmu, aby tenże starał się zapobiedz téj głównéj przyczynie upadku rolnictwa i przemysłu.

Jeżeli werbownictwu temu natychmiast się tamy nie położy, zkąd właściciele ziemscy opłacą podatki, zkąd wezmą rąk do pracy, naco się przydadzą wszelkie teorje stowarzyszenia rolnicze, przemysłowe? Teorje rozprysną się jak bańki mydlane. Niejednemu uczciwemu rolnikowi niepozostanie jak tylko wywłaszczenie i kij żebraczy.

Rozmaitości.

Z rady szkolnéj. — Na polepszenie dotacji szkolnéj w Liszkach ofiarował p. Skirliński właściciel Liszek z 27-miu morgów otrzymanych jako ekwiwalent za zniesienie służebności obszar 2-ch morgów.

Ten dowód starania około podniesienia oświaty ludowéj podaje się z wyrazem uznania do publicznéj wiadomości.

Mianowania. — Na wspólne przedstawienie hr. Rozalji Zamojskiéj i gminy Ohladowa, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszéj szkole Antoniemu Iwańskiemu byłemu nauczycielowi.

Na przedstawienie hr. Stefana Zamojskiego nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnéj w Wysocku p. Marcinowi Zagrzebnemu dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

† Wczoraj umarł dr. Maciéj Jakubowski, żołnierz polski z r. 1831 ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, członek wielu instytutów dobroczynnych, ordynujący lekarz w szpitalu obłąkanych. Po stracie dwóch synów i siostrzenicy popadł w melancholję — znaleziono go nieżywego w kancelarji szpitalnéj. Pogrzeb odbędzie się jutro.

† Znany w Krakowie Józef Niewiadomski, kapelan w wojsku austrjackiém a następnie w legjonach polskich na Węgrzech, który uszedł był z więzienia i we Francji otrzymawszy stopień akademicki oddał się zawodowi lekarskiemu, umarł w Paryżu 6 października licząc lat 62. — *Czas.*

— Odbieramy następujące pismo:

Upraszam o łaskawe zamieszczenie w *Kraju*, że korespondentem Y ze Lwowa do *Czasu* nie jest poseł L. Chrzanowski. (*Podpis.*)

Zagadnienie. — Ponieważ iskra elektryczna przebiega na sekundę 60,000 mil, a telegram wyprawiony ze Lwowa o godz. 3 po południu przychodzi do Krakowa o godz. 6½ wieczór, zapytujemy przeto wszystkich astronomów i fizyków monarchji austrjackiéj, ażeby za wspólném porozumieniem się obliczyć i zawiadomić nas raczyli: odległości jakiéj planety równa się przestwór pomiędzy Lwowem a Krakowem? Oto jest przyczyna, że z łaski urzędów telegraficznych wyjście dziennika naszego się spóźnia.

Wypadek. — Onegdaj około godz. 3 po południu miał miejsce następujący wypadek. Czeladnik blacharski mając naprawić rynnę czy też dach, przystawił do 2-piętrowéj kamienicy na Stradomiu drabinę związaną z dwóch i po niéj wychodził. W tem łamie się drabina w miejscu, gdzie była związana, robotnik spada, a upadająca drabina uderzając panią T. w głowę i nogi powala ją na ziemię, córkę zaś jéj w głowę i szyję i wybija ząb. Obie te panie przybyłe z prowincji szły za sprawunkami i w skutek tego wypadku zaniemógłszy, dłuższy czas zapewne będą zmuszone tu pozostać. Co się zaś stało z robotnikiem? nie wiem.

Podnoszę ten fakt, aby zwrócić uwagę na niedbalstwo przedsiębiorców i dozoru miejskiego. Kiedy już podobało się panu blacharzowi ryzykować życie wspinaniem po takiéj drabinie, to przynajmniéj chodnik powinien być zamknięty, aby idące nim osoby nie narażać na utratę życia lub kalectwo. Lekceważenie to publicznego bezpieczeństwa powinno być dochodzoném, a winny surowéj winien uledz odpowiedzialności.

Urząd gminy miasta **Wieliczki** ze składki zebranéj na pomnik Kazimierza W., a ewentualnie na odnowienie Sukiennic, nadesłał 18 złr. 94 c.

Wiadomości telegraficzne.

Brody 10 listopada. Na prezydenta izby handlowéj wybrano p. Kalira, na wiceprezydenta Hausnera.

Peszt 10 listop. Projekt rządowy do ustawy o najwyższéj izbie obrachunkowéj nie zadowolnił deakistów i ma być przerobionym. Miejsce prezydenta izby obrachunkowéj przyrzekł z pewnością przyjąć Csengery.

Redaktor dziennika *Arany Trombita* został dziś zasądzony za obrazę majestatu na rok więzienia, 500 złr. grzywny i zwrot kosztów sądowych.

Kotar 10 listop. W Rizano i Castelnuovo pokazują się ślady nowego wzburzenia; właśnie odpływa tam brygada Simica.

Kapitan merkantylny Gjurovich, Rizanota, udał się z propozycjami pokojowemi w okręgi powstańcze. (Telegram ten sprzeciwia się wiadomościom poprzednim. *Red.*) W tym celu zapowiedział także burmistrz Vojnović swoje przybycie.

Dziś o północy przeniesiono główną kwaterę do Kotaru. Nadeszły posiłki. Exburmistrz Jovanovich oddanym został sądom zwyczajnym. W Krivoszy rozpoczęto przygotowania do operacji.

Paryż 10 listop. Od wczoraj istnieje przesilenie ministerjalne.

Przy ponownych wyborach w 4 okręgach w Paryżu i 2 na prowincji, rząd nie postawił żadnych kandydatów. Nie jest jeszcze pewném, czy rząd sam przedsięweźmie kroki przeciw wyborcom kandydatów „odmawiających przysięgi,“ czyli też zostawi zastosowanie ustawy izbie przy rugach wyborów.

Oddzielne rokowania Olliviera z ministerstwem wywołały rozdwojenie w lewém *centrum*. Dumoulin, Chevandier i ich przyjaciele utworzą osobną grupę.

Paryż 11 listop. Na wczorajszém zgromadzeniu w La Chapelle oświadczył prezydujący, że Rochefort w ważnéj misji z Paryża wyjechał; o téj misji obecnie bliższych wiadomości dać nie może. Na inném zgromadzeniu ogłosił prezydujący Amouroux, że w dwóch dniach Ledru-Rollin do Paryża przybędzie, by bronić swéj kandydatury.

Prezydent Schneider zachorował.

Londyn 9 listop. *People of Irland* oświadcza, że przed wypuszczeniem męczenników narodowych z więzienia, wszelkie parlamentowanie jest zbytecznem. Lecz nawet po ich uwolnieniu, pod przewództwem męczenników narodowych tylko walkę o rzeczpospolitę rozpocząć będzie można.

Dublin 8 listopada. Przy demonstracji w Irish-Castlebar, w któréj 50,000 ludzi udział wzięło, kierujące wszystkiém duchowieństwo katolickie ogłosiło komunizm. Prerogatywy własności nie mają nadal istnieć. Członek parlamentu Moore wzywa do powstania; dla ludu irlandzkiego nadszedł już czas, by sobie sam sprawiedliwość wymierzył. Zaczepiając gwałtownie Gladstona, poleca wojnę wytępiającą przeciw Anglikom.

Florencja 10 listop. Otwarcia izby nie odroczono.

Rzym 10 listopada. Ambasador austrjacki hr. Trauttmansdorff miał już posłuchanie u papieża i kardynała Antonellego. Niezadowolenie z monarchji austro-węgierskiéj trwa dotąd.

Konstantynopol 11 listop. Sułtan przyjmował poselstwo szwajcarskie i przyrzekł reprezentantom rzeczypospolitéj uwzględnienie ich życzeń.

Ateny 7 listop. Izba uchwaliła ministerstwu wotum zaufania 93 głosami przeciw 2; reszta posłów wstrzymała się od głosowania.

Przegląd polityczny.

Z powodu wiadomości o rokowaniach z hr. Henrykiem Wodzickim, podanéj przez samego korespondenta ze Lwowa, pisze *Czas*: „Pojawiającéj się poraz trzeci powyższéj wiadomości możemy z najlepszego źródła po raz trzeci stanowczo zaprzeczyć, tak co do głównéj jéj treści jako i szczegółów, jest ona bowiem nieprawdziwą.“

Z kolei złożył mandat delegacyjny pan Polanowski; oczekujemy, że do soboty wieczora jeszcze niejeden z zaślepionych przejrzy. Donoszą nam, że p. Golejewski ma złożyć mandat, ale dopiero przy samém zamknięciu sejmu, żeby nie było już czasu przedsięwziąć wyboru uzupełniającego. Zaprawdę byłoby to arcydzieło parlamentarnéj zręczności i obywatelskiéj godności. Zapewne p. Golejewski jest tego zdania, że już dosyć na tém zyskujemy, jeżeli jego głos w delegacji ubędzie. Albo też podobały się panu hrabiemu antikonstytucyjne pogróżki p. Possingera o bezpośrednich wyborach z kuryj? Zdaje nam się, że w razie złożenia mandatów, w sobotę sejm przedłoży ostatnie posiedzenie, choćby przez całą noc, żeby wybory dokonać i wzmocnić delagację. Choćby jednak już nikt nowy do delegacji nie przybył, zawsze odniosła opozycja zwycięztwo. Najpierw mamelucy utraciwszy głowę, główne ręce i pióra, zeszli tylko na wstrętne widmo, należące już do przeszłości, kadłub pozostał jako *rudis indigestaque moles*, z któréj p. Golejewski żadnego politycznego korpusu wymodelować nie jest w stanie. To jest zwycięztwo ujemne. Dodatnie zaś zwycięztwo stanowi zastęp ludzi z postępowéj opozycji, którzy w delegacji najsilniejsze jedynie polityczne stronnictwo tworzyć będą, stronnictwo, mające ziemię pod nogami, to jest oparte na jawnéj i wyraźnéj łączności z krajem i mające możność kombinowania środków działania z stronnictwami abstencji.

Jeżeli się sprawdzi pogłoska, że p. Ziemiałkowski, jako osobistość polityczna, zamierza udać się do Wiednia na czas posiedzeń rajchsratu, będzie to na rękę dla nowéj polityki, gdyż inspirując pozostały kadłub mamelucki nie dozwoli mu przynajmniéj kompromitować zbyt jaskrawo i nietaktownie całéj delegacji.

N. Presse omawia ciągle w inspirowanych artykułach sprawę bezpośrednich wyborów, aby umysły do tego przygotować. O galicyjskim sejmie mówi: „Wnosi on do rajchsratu rezolucję, która już z powodów technicznych równocześnie z reformą wyborczą przyjdzie pod obrady. Kombinacja tych dwóch pytań jest delikatną sprawą; lecz mamy nadzieję, że się znajdą środki, aby przeciwieństwo rezolucji i reformy wyborczéj usunąć.“ Co do tych środków podaje *Vaterland*, że „rząd zamierza zrobić wyjątek dla Galicji i nie rozciągnąć na nią bezpośrednich wyborów. Tym sposobem spodziewa się zyskać polskie głosy dla téj sprawy i rzucić ponętę galicyjskiéj delegacji, ażeby ją wstrzymać od euergicznego obstawania za postulatami rezolucji.“ Widzimy w tych wieściach najpierw przednie czaty, ostrzegające, że nie braknie pokus dla delegacji, a powtóre jest to smutny dowód, że panowie *de l'ancien regime* delegacji przyzwyczaili Niemców w Wiedniu liczyć na to, że ponętami i pozornemi wyjątkami Polaków zawsze można złudzić. Sądzimy, że tym razem Niemcy się łudzą.

Czeskie dzienniki nie mogą zrozumieć powodów, że sejm galicyjski jeszcze delegatów do Wiednia wysyła, skoro z góry p. Possinger oświadczył w imieniu rządu, że „pojedyncze punkta rezolucji nie dadzą się usprawiedliwić“. *Politik* nazywa Polaków platonicznymi federalistami. Żałujemy, że dzienniki te tak mało jeszcze znają stosunki nasze, a nie mogąc na razie powtarzać wszystkiego i na wszystko odpowiadać, a chcąc torować drogi do wzajemnego porozumienia Czechów z Polakami, upraszamy tymczasem dzienniki czeskie o odczytanie naszych artykułów o tych sprawach począwszy od 15 paźdz. a zwłaszcza z 27, 28 i 29 października i z ostatnich dni, w których szczegółowo cały program z następstwami rozwijaliśmy — program, który w kraju, a ostatecznie i w sejmie zwyciężył i jest dziś sztandarem stronnictwa postępowego opozycyjnego. Nad artykułami naszemi zastanawiał się już *Pokrok*. Sprawa koniec końców tak stanęła, że wysyłamy do rady państwa; idzie więc rzecz o to, czy pomimo wysyłania może stanąć porozumnienie między opozycją stojącą na różnych stanowiskach, ale dążącą bezpośrednio do jednego celu.

Sprawa dalmatyńska wywołała rozdwojenie w łonie ministerstwa. Tak jak na wszystkie sprawy przedlitawskie zapatrywanie p. Beusta znacznie się różni od zapatrywania bezwzględnych centrałów niemieckich, jak pp. Giskra i Herbst, tak samo i co do powstania dalmatyńskiego występują dwa przeciwne kierunki w rządzie. Centralistyczne ministerstwo przedlitawskie chciałoby zgnieść i stłumić przemocą powstanie: hr. Beust i wszystkie żywioły przeciwne bürgerministerstwu radzą paktować z wzburzoną ludnością w Dalmacji. Szczęściem bieg wypadków przeważył szalę na stronę tych ostatnich, a rząd skłania się do kompromisów. Niemieccy urzędnicy w Dalmacji, których zachowanie się dało powód do powstania, zostają wydaleni, a na ich miejsce wysyła się urzędników narodowości słowiańskiéj. Że to organom bürgerministerstwa się nie podoba, rozumie się samo przez się.

Powstanie dalmatyńskie rozszerza się teraz ku północy. Wojska austrjackie mają wyruszyć ku Kriwoszy. Z dniem wczorajszym wojsko tureckie miało zamknąć granicę ku Austrji. Również książę Czarnogóry udaje, że formuje jakiś kordon graniczny, co to zaś ma znaczyć i w jakim to celu robi, dotychczas niewiadomo.

Jenerał Wagner wydalił z Kotaru korespondentów różnych dzienników. Burmistrz z Rizano p. Jovanowicz został uwięziony i przewieziony do Kotaru. Dnia 5 t. m. powieszono w Kotarze trzech włościan obwinionych o rzucanie kamieni na wojsko. Sąd doraźny przeniesie się z Kotaru do Buduy, aby tam działalność swą daléj prowadzić. *Il Dalmata* donosi, że także podesta z Buduy należący do mniejszości sejmu dalmatyńskiego został uwięziony.

W Paryżu Rochefort jest przedmiotem ciągłych owacji. Zachowanie się jego wobec wyborców jednak nie może podnieść wartości moralnéj, ani uzdolnienia politycznego autora „latarni.“ Będąc w kłopocie, jak sobie postąpić w kwestji przysięgi, któréj Ledru-Rollin, Barbes i Felix Pyat stanowczo odmawiają, Rochefort przedłożył jednemu z ostatnich zgromadzeń wyborczych pytanie, czy ma złożyć przysięgę, czy nie? Zgromadzenie orzekło, że Rochefort ma złożyć przysięgę. Jakkolwiekbądź czy postępowanie takie godne jest człowieka politycznego, — wątpimy.

Mimo urzędowych zaprzeczeń *France* obstaje przy tém, że robiono p. Ollivierowi propozycje wejścia do ministerstwa. Miano mu pozostawić wolny wybór między teką spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Z początku stawiał Ollivier za warunek, że nie może bez kilku z przyjaciół swych wejść do gabinetu; po powtórném naleganiu ze strony rządu oświadczył, że może jedynie przyjąć ministerstwo spraw zagranicznych. Przy dalszych rokowaniach z nim pokazało się jednak, że nad niektóremi sprawami zagranicznéj polityki nie mogło stanąć porozumienie. Wszystkie te rokowania prowadzone były nie osobiście przez cesarza, ale przez trzecią osobę (Klemensa Duvernois) i o tyle też zaprzeczania urzędowych dzienników były prawdziwe. Zresztą — kończy *France* — p. Ollivier nie opuścił jeszcze Paryża, ale w ostatniéj chwili odroczył jeszcze wyjazd.

Paryzka *Presse* donosi, że w kołach urzędowych potwierdzają wiadomość, według któréj jenerał Fleury zawiózł carowi własnoręczny list cesarza Napoleona proponujący carowi zjazd na zimę w Nicei lub też Mentanie.

Na najbliższém posiedzeniu plenarném w pruskiéj izbie panów w poniedziałek d. 15 b. m., toczyć się będą obrady nad wnioskiem byłego ministra sprawiedliwości a dziś członka izby panów, hr. Lippego o pogwałcenie konstytucji pruskiéj przez uchwałę sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj, ustanawiającą najwyższy trybunał handlowy dla Niemiec Północnych w Lipsku, tudzież petycje tegoż członka izby, tyczące się kodeksu karnego i ordynacji procesowéj w sprawach cywilnych dla Związku północno-niemieckiego.

Kreuz Ztg zaprzecza wiadomości podanéj przez jeden z dzienników królewieckich, jakoby naczelny prezes prowincji pruskiéj, a dawniéj w. ks. Poznańskiego pan Horn, miał zostać prezesem handlu morskiego w miejsce pana Camphausena, który objął ministerstwo skarbu.

Niedawno korespondent londyński do *Constitutionnela* doniósł, że gabinet londyński opuszcza dotychczasowe bierne stanowisko polityki nieinterwencji. Tymczasem na przedwczorajszym bankiecie danym przez „City“ londyńską oświadczył p. Gladstone, że Anglja unikać będzie nadal mieszania się w sprawy polityki zagranicznéj, tylko gotową jest zawsze do pośredniczenia w sporach między mocarstwami stałego lądu.

Pierwszy minister włoski Menebrea rozesłał okólnik do reprezentantów Włoch zagranicą w sprawie soboru. „Celem soboru pisze pan Menebrea, jest dyskutowanie zasad, na których polega dzisiejsze królestwo włoskie. Bez względu na charakter religijny soboru rząd włoski uważa zwołanie soboru jako akt polityczny obcego mocarstwa — a to jako akt nieprzyjazny Włochom. Niemniéj rząd nie zakazał biskupom włoskim brania udziału w soborze pod warunkiem, aby uchwałami tegoż się nie krępowali. Zresztą rząd włoski nie obawia się soboru jakkolwiek nie jest mu obojętnym fakt, że Francja pozostawieniem załogi swéj podczas trwania soboru w Rzymie użycza protekcji zgromadzeniu skierowanemu przeciwko Włochom. Wprawdzie rząd włoski wstrzymuje się od wszelkich kroków dyplomatycznych w téj mierze, stwierdza on tylko z ubolewaniem, że takie położenie rzeczy nie może się przyczynić do utrzymania dobrych stósunków między Francją a Włochami.“

Im więcéj zbliża się chwila otwarcia soboru, tém więcéj mnoży się wieści i pogłosek o sprawach, któremi się będzie zajmował. I tak np. do *Triester Zeitung* donoszą z Rzymu, że papież zażąda od soboru, aby ogłosił jako dogmat, że posiadłości świeckie papieża stanowią nierozdzielną całość i że wezwie wszystkie mocarstwa katolickie z wyjątkiem Włoch, aby podjęły wyprawę krzyżową w celu odzyskania utraconych prowincji dawnego państwa kościelnego.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 12 listopada. Pietruski odpowiada na interpelację Skrzyńskiego. Polanowski powtórnie wybrany delegatem. Zastępcami do wydziału krajowego wybrani Kowalski i Podlewski. Projekt objęcia funduszu indemnizacyjnego, statut szkół realnych przyjęto. Wniosek Krzeczunowicza dla braku kompletu odroczono.

(Telegram ten wysłany ze Lwowa o godz. 3. doręczono nam o g. 4; wczoraj zaś o téj saméj godzinie oddany, odebraliśmy dopiero o pół do siódméj wieczór.)

Ostatnie telegramy.

Neapol 12 list. Królewiczowa Małgorzata powiła wczoraj wieczór syna.

Florencja 12 listopada. Król podpisuje znów ważniejsze akta urzędowe.

Kursa. Wiedeń 12 listopada, g. 12 m. 30 5% zjednoczony dług państwa 59.25.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.80 — Londyn 123.75. — Srebro 122.25. Dukat 5.85.— Akcje kred. 233.50.— Lombardy 247.25.— Losy z 1860 r. 93.60. — Losy z 1864 r. 117.50.— Akcje franko-austr. 91.—. — Napoleony 9.89. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 233.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 153.50. — Akcje Banku —.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 88.50. — Akcje banku jen. 40.—. — Renta w srebrze 68.80.— Bank obrotu —. —. — Tramway

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Ludwik Gumplowicz.

SKŁAD PAPIERU
i potrzeb pisemnych
Ż. J. Wywiałkowskiego w Krakowie

przy ulicy ś. Anny
naprzeciw Wszechnicy Jagiellońskiéj w domu Wgo dra Balko

zaopatrzony w różne jakości **papieru**: pisemnego, rysunkowego, listowego, kartonowego, okładkowogo (francuzkiego), afiszowego, pakowego i bibułkę w różnych barwach.

Zeszyty liniowane dla uczniów początkujących, **zeszyty czyste, bruliony** dla szkół wyższych — **arkusze punktowane do jeometrji**, a wszystkie z dobrego papieru wyrobu Czerlańskiego.

Pióra stalowe i naturalne — rękojeście — ołówki — krédki — tabliczki elastyczne — atrament alizarinowy — atrament do kopiowania, fioletowy, karminowy, niebieski, czarny — lak — piasek w różnych barwach — farby — pędzliki — reisceigi — rysownice — scyzoryki — kałamarze — gummy — płyn wywabiający atrament — i t. d. — i t. d.

Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności, staraniem mém będzie rzetelnością co do jakości przedmiotu i ceny, uskarbić sobie zupełne Jéj zaufanie. 818(1-?)

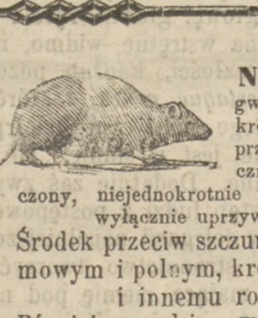
Ż. J. Wywiałkowski.

Nr. 850.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza z warunkiem pełnienia obowiązku Policji rewizora przy urzędzie gminnym w Mielcu z roczną płacą 300 złr. w. a. rozpisuje się konkurs. Podania mają być wniesione do 30 b. m. na ręce podpisanego. Z urzędu gminnego m. Mielca.

Władysław Satkowski
811(2-2) Burmistrz.



Najlepszy gwarantowany, tysiąc krotnie wypróbowany, przez Wydział medyczny uznany i doświadczony, niejednokrotnie naśladowany, c. k wyłącznie uprzywilejowany

Środek przeciw szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe** najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w Krakowie u p *Jakóba Goldwassera* w domu Deichesa na Stradomiu i *Jozefa Jahna*; w Tarnowie u p *Wielogórskiego* we Lwowie u *J. W. Królikowskiego*, w Przemyślu u *Gaidetschki*, w Rzeszowie u *I. Scheitte ra i Spóli*, w Czerniowcach u *J. Haasa*. Ceny: 1 słoik mydła cyrynowego 50 ct. — Trucizny na szczury duży słoik 1 złr. 10 ct., mniejszy 90 c. Na zamówia pojedynczych słoików posyła się za pobraniem na poczcie. (406(1-5)T.

Modes et nouveautés
de Paris.
Maison Française.

Madame ***Elisa Rouquaud*** de Paris, précé demment hôtel de Dresde, s'étant décidée d'après de bienveillantes instances, à fixer définitivement **sa résidence á Cracovie a établi son salon de modes** rue Grodzka, maison

Léon Feintuch.

En conséquence, elle a l'honneur d'offrir à mesdames des provinces polonaises de leur exécuter, sur commande, toutes les confections que comportent les modes et nouveautés, telle que chapeaux, coiffures de soirée, charmantines d'interiéur, robes, manteaux et mantelets, avec accessoires assortis de lingerie, le tout et en tout temps selon le genre et le gôut du jour.

Ces dames trouveront chez mad^e ***Elisa Rouquaud***, déja confectionnés, non des articles de très-grand luxe, que naturellement elle ne créera que sur commande expresse, mais des objets de condition plus usitée et à des prix fort modérés, tout en présentant d'ailleurs le même cachet d'élégance que les confections de plus haute nouveauté.

Avant d'exercer commercialement pour son compte, madame ***Elisa Rouquaud*** a pendant dix ans, à la venue de chaque saison, confidentiellement fourni aux premières maisons de modes de Paris des créations variées à elle, sans cesse accueillies avec faveur et dès-lors régulièrement propagées par les principaux journaux des modes françaises.

Mesdames des provinces polonaises pourront, au besoin, faire leurs commandes, soit par l'entremise de tierces personnes, soit par lettres directes suffisamment explicites, avec l'entière assurance de voir scrupuleusement observées: leur volonté, quant aux limites des dépenses; leur propre conception ou idée, quant à la physionomie, à leur grè plus ou moins particulière, des confections demandées; — car inutile de dire qu'il n'est pas toujours bon, dans la pratique, de s'en tenir strictement même aux ples beaux modèles consacrés.

Rue Grodzka, maison Léon Feintuch.

Mody i nowości
paryzkie.
Magazyn francuzki.

Pani ***Eliza Rouquaud*** z Paryża dawniéj w hotelu Drezdeńskim, zdecydowawszy się w skutek uprzejmych wezwań do osiedlenia się w Krakowie, utrzymywać będzie zakład swój, zacząwszy **od dnia 1go listopada** przy ulicy Grodzkiéj w domu

p. Leona Feintucha.

Niniejszem ma zaszczyt ofiarować usługi swe szanownym paniom w Krakowie i w całym kraju, podejmuje się ona wykonywać wszelkie roboty modne jako to: kapelusze, mantylki, szarmantynki i ubiorki, suknie, płaszcze i płaszczyki, z wszelkiemi przyborami, bielizną; wszystko w najnowszym i najlepszym guście.

Szanowne panie znajdą u pani ***Eliza Rouquaud*** gotowe ubrania wszelkie; kosztowniejsze sprawunki robione będą na obstalunek; zwyklejsze zaś artykuły po cenach najumiarkowańszych zawsze znaleść będzie można na składzie, wszystko zaś według ostatniéj najświeższéj mody. 785(6-?)

Pani ***Eliza Rouquaud*** dostarczała przez dziesięć lat prywatnie wyrobów swych do najpierwszych i największych magazynów paryzkich, a wyroby te poszukiwane były jako odznaczające się dobrym gustem i zjednały sobie pochwały w francuzkich gazetach mód.

Szanowne panie z całéj Polski będą mogły zamawiać sobie roboty bądź za pośrednictwem trzecich osób, bądź to listownie. Jeżeli zamówienia te będą dokładne, szanowne panie będą mogły liczyć na najakuratniejsze wykonanie.

Przy zamówieniach takich szanowne panie mogłą podawać własne kosztorysy, lub téż własne pomysły co do formy i gustu zamówionych strojów; zbytecznėm bowiem dodawać, że nie zawsze dobrze jest trzymać się niewolniczo chociażby najpiękniejszych wzorów.

Ulica Grodzka dom Leona Feintucha.

WYBORNA KAWA MOCCA.

Sprowadzona wprost z Mokki z Arabii (Yemen w oryginalnych paczkach (Serone), obejmujących po 10 funtów wagi wiedeńskiéj sprzedaje się po cenie

10 fl. 30 ct. za paczkę (seronę)

w Wiedniu, Graben, Nr. 29 w zachodnio-indyjskim magazynie kawy,

gdzie również znajduje się wielki zapas

najlepszéj kawy

po cenach od **57, 60, 70, 75, 80** cent. do **1** fl. **10** cent za 1 funt wagi wiedeńskiéj. Zamówienia z prowincji w ilości od 30 funtów, przesyłają się franco aż do ostatniéj stacji kolei żelaznéj lub parowca — przesyłają się również za zaliczką pocztową.

Tamże znajduje się również wielki zapas

HERBATY

z ostatniego zbioru, w rozmaitych gatunkach; **Congou, Souchong, kajser Melange** i t. d. po cenach od **2, 3, 4, 5, 6** do **10** fl. za ℔. w. w. **Prawdziwy Jamajca Rum** po **1** fl. do **2** fl. **50** cent. za butelkę — oraz najlepszy **Cognac, Arak, Essencja punczowa** i wprost sprowadzane **francuskie i hollenderskie likiery**. 61(25-36)T.

Simon Granichstädten.



HERBATĘ

w dobrych, wyborowych i najlepszych gatunkach po cenie 2 złr., 2.50, 3, 4, 5 aż do 10 złr. za 1 ℔. wagi rossyjskiéj, poleca

Adolf H. Byk

w Brodach.

Laskawe zgłoszenia pod powyższym adresem za nadesłaniem goiówki za pomocą przekazu pocztowego, lub za pobraniem na poczcie, wykonane będą natychmiast i z największą akuratnością. 807(3-6)

Najlepszy dowód zadowolenia P. T. odbiorców, stanowi urzędowy wykaz pocztowy. — W r. 1867 otrzymałem 15000. — W r. 1868 już 19,800 zamówień. Taką liczbą nie poszczyci się żaden dom handlowy.

Aby usprawiedliwić przyjętą nazwę „**Wiener billigste Einkaufsquelle**", mam zaszczyt zapewnić P. T. publiczność, że każdy z znajdujących się u mnie towarów bez wyjątku o wiele taniéj nabyć można, jak w innych handlach.

Za nieprzypadające do gustu towary zwracam pieniądze lub zamieniam na inne podług życzenia.

658(III.—20)

Tanie biżuterje
dla dam i mężczyzn.

Biżuterje z nowego metalu nowem złotem zwanego, rugują zupełnie wyroby ze złota, témbardziéj, że ten nowy fabrykat i wyrobem i kolorem zupełnie podobny do złota, a przytém osiąga się i tę korzyść, że cały przedmiot kosztuje ledwie czwartą część tego, co za sam fason złotych biżuterji zapłacić trzeba. — Tym sposobem o wieleż częściéj można się zaopatrywać w najnowsze i najmodniejsze biżuterje. — Podobieństwo tego fabrykatu z wyrobami ze złota jest tak wielkie, że fachowy znawca z trudnością ledwie uniknie złudzenia.

Najnowsze biżuterje: najmodniejszego fasonu z nowego złota, które kolor złota zawsze utrzymują i zupełnie imitują prawdziwe wyroby ze złota, z naśladowanemi do złudzenia kamieniami i emalją stósownie do wymogów fasonu.

Broszki piękne 1 szt. cen. 40, 60, 80 złr. 1. piękniejsze 1 szt. złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50.
Kolczyki para cen. 50, 80, złr. 1. w najlep. gat. złr. 1.50, 2, 2.50.
Całe garnitury, broszki i kolczyki cen. 80 złr. 1.20, 1.60, w najlep. gat. złr. 2, 2.50 3, 3.50, 4, 5.
Branzolety po cen. 50, 80, złr. 1. w najlep. gat. złr. 1.50, 2, 3, 3.50.
Kolje bardzo piękne po cen. 90, złr. 1.20, 1.50.
Medaljony po cen. 20, 40, 60. bardzo piękne cen. 80, złr. 1, 1.50.
Grzebienie do włosów z oprawą z nowego złota po cen. 80 złr. 1, 1.50, 2, 3.
Pierścienie, do złudzenia imitowane, z różnemi kamieniami naśladowanemi po cen. 30 40, 50, 60, 80. złr. 1.
Bardzo gustowne męzkie łańcuszki do zegarków krótkie po cen. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
Łańcuszki na szyję, bardzo gustowne, fason wenecki, po 1.40, 1.80, 2 złr.
Szpilki dla mężczyzn po cen. 20, 40, 60, 80.
Guziki do gorsu po c. 10, 15, 20, 30.
Guziki do rękawów po cen. 20, 30, 40, 60, 80.
Guziczki do kołnierzy po cen. 5 i 10.
Garnitur guziczków do gorsu i rękawów bardzo gustowne cen. 50, 80, złr. 1, 1.50.
Buncik *breloków do zegarka* z bardzo gustownych przedm. złożony c. 60, 80, złr. 1.
Prawdziwe złote pierścienie z kamieniami złr. 1.50, 2, 2.50, 13łutowe, opatrzone próbą, *łańcuszki srebrne*, złocone w ogniu, krótkie złr. 3.50, 4.
13łutowe opatrzone próbą długie *łańcuszki na szyję* złr. 6, 7.
13łutowe *srebrne medaljony*, w ogniu złocone i emaljowane złr. 2.50, 3.

Najmodniejsze biżuterje stalowe: składające się z wielu pięknie szlifowanych stalowych sztyfcików.
Broszka cen. 40, 60, 80 złr. 1.
„ w srebro oprawna złr. 1.50, 2, 3.
Para kolczyków cen. 50, 60, 80 złr. 1.
„ w srebr. opraw. złr. 1.50, 2, 3, 3.50.

Nowy wieczny kalendarz: w formie medaljonu, który jako dewizka służyć może. Jestto kalendarzyk z mechaniką w ten sposób urządzoną, że wskazuje dokładnie dzień i miesiąc i na długi czas z niego użytek mieć można. 1 sztuka tylko 5 c. w lep. gat. 20 dobrze złocony 45 c.

Bardzo piękne biżuterje brylantowe: nawet fachowy znawca z trudnością uniknie złudzenia. Biżuterje te, oprawione w srebro, ze spodem ze złota i szpilką złotą. Brylanty naśladowane z kryształu i nie tracą nigdy blasku; i inne szlachetne kamienie doskonale imitowane.
Broszka złr. 4, 5, 6.
Kolczyki para złr. 4, 5, 6.
Guzików do gorsu para złr. 2.50, 3.50, 4.50.
Szpilki męzkie po złr. 1.80, 2.80, 3, 4.
Pierścienie brylantowe ze złota złr. 1.2 cnt. 1.50, 2, 3.
Krzyżyki i serduszka jako *kolje* złr. 2, 3, 4.

Żałobne biżuterje: czarne, bardzo piękny fason, nadzwyczaj trwałe ze szkła Jet, Lawa, i bawolego rogu.
Broszka cen. 20, 30, 50, 80, złr. 1.
Para kolczyków cen. 25, 35, 50, 80, złr. 1.
Branzoleta c. 30, 60, 80, 1 złr.
Kolja na szyję cen. 50, 80, złr. 1.
Łańcuszek krótki do zegarka c. 25, 30, 60.
Łańcuszek na szyję c. 30, 80, złr. 1.
Guziczki do gorsu po 4 cen.
Para guziczków do rękawów c. 15, 20, 30, 40.
Grzebień do włosów c. 20, 40, 60, 80.

Zawsze woniejące biżuterje z rośliny indyjskiéj, wydającéj zawsze przyjemną woń, wyrobione podług najświeższéj mody. Biżuterje te już to przez elegancki wyrób, już przez swój miły zapach, są dzisiaj nadzwyczaj ulubione. Dama ozdobiona takim garniturem, wszedłszy do salonu, w paru minutach zapełnia go nadzwyczaj miłą wonią.
Broszka c. 80 złr. 1, 1.20, 1.50.
Para kolczyków c. 80, złr. 1, 1.20, 1.50.
Branzoleta c. 50, 60, 80 do złr. 1, 1.50.
Kolja c. 60, 80, do 1 złr. 1.50, 2, 2.50.
Łańcuszek męzki do zegarka, woniejący złr. 1.40.

Wyroby ze srebra 13téj próby najświeższego fasonu.

opatrzone stęplem urzędu probierczego,

Tylko przez wielkie zakupno po nizkiéj cenie ze starego połamanego i zużytego srebra, jestem w możności sprzedawać po tak nizkich cenach wyroby z dobrego srebra. — Przyjmuję także w zamian stare srebro.

1 tuzin noży stołowych	15 fl.	— c.
1 „ widelców	15 „	—
1 „ nożyków desserowych	10 „	50 „
1 „ widelców „	10 „	50 „
1 „ łyżek stołow. ciężkich	58 „	—
1 „ łyżek stoł. dla dzieci	35 „	—
1 „ łyżecz. do kawy	26 „	—
1 łyżka wazowa	18 „	—
1 „ do jarzyn duża	12 „	—
1 sitko do herbaty	5 „	—
1 cukrowniczka (Zuckerstreuer)	10 „	—
1 pieprzniczka (Pfefferstreuer)	8 „	50 „
1 szczypczyki do cukru	6 „	— „
1 kółko do serwet	4 „	—
1 przyrząd na sól pojedynczy	5 „	—
1 „ „ „ dodwójny	10 „	50 „
1 kubek do jaj	5 „	—
1 puchar do wina wspaniały	18 „	—
1 przyrząd na ocet i oliwę	30 „	—
1 koszyczek na owoce filgranowéj roboty	30 „	—
1 lichtarz ręczny	9 „	— „

1 para lichtarzy stołowych 7" 8" 9" 10" 12" — 19,50, 23, 28, 34, 44 złr.
1 para dwuramiennych lichtarzy . 60 „ —
Foremki na cukry luk ciasta 1 sztuka podług fasonu po złr. 20, 26, 30.
Damskie necesserki: Piękna szkatułka, w któréj srebrny naparstek, nożyczki, kołeczek do haftu, nożyk, igliczka, zwijadełko: wszystko razem 8,50. — Naparstek sam 80 cent.

Powyższe towary po tych cenach tylko w składzie podpisanego nabyte być mogą. — Cenniki wszystkich na składzie towarów, przesyłam na żądanie *gratis*. — Posiadanie takiego cennika, niezbędném jest dla każdego.

Der Pracht.-Bazar, A. Friedmann, Wien, Praterstrasse Nr. 26



Mein **RESTITUTIONS-FLUID.**

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst**, oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien**, Landskrongasse 1.

Preis: 1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10 1/2 fl., 1/4 Kiste, 3 Fl., 5 1/2 fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A.

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. **Joh. Kwizda**, Apotheker in Korneuburg, **Ph. Barth in Wien**, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

158(13-16)T.

Gra na oryginalne państwowe losy premiowe, jest wszędzie ustawami dozwolona.

W d. 15 listopada b. r. odbędzie się najnowsze wielkie

Losowanie kapitałów

urządzone i gwarantowane przez wysoki rząd.
Tylko wygrane będą wylosowane.
Główne wygrane następujące:

100.000 tal. pruskich

100.000, 60.000, 40 000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10 000, 2 po 8.000 i 6.000, 3 po 5000, 6 á 4,000, 3 á 3.000, 14 á 2000, 23 á 1500, 130 á 1000, 500, 222 á 400, 300, 330 á 200, 402 á 100, 16,150 á 47, 40, 30, 22, 12 tal. sr. pruskich.

Każdy wylosowany los, musi wygrać.
1 cały oryg. los państwowy kosztuje 7 fl. w. a.
½ oryg. losu pańs. „ 3½ „
¼ „ „ „ „ 1¾ „

Za przesłaniem należytości, albo najdogodniéj za złożeniem na poczcie pieniędzy. Każde zamówienie, nawet z najodleglejszych stron, natychmiast odwrotną pocztą załatwionėm zostanie, a po nastąpionem losowaniu, bezwłocznie Interesantom przesłane zostaną wygrane pieniądze wraz z listą wygranych.

Powyższe losy należy rozróżnić od zakazanych prawem promes, każdy bowiem zamawiających, otrzyma do rąk własnych oryginalny los państwowy.

W ciągu 6 tygodni będą miały miejsce 2 wielkie losowania głównych wygranych w ilości 327,000, 2 á 30,000, 20,000 2 á 10,000

Osiągnienie podobnego szczęścia żaden pewnie inny interes nie przedstawia.

Jakkolwiek w ogłoszeniach tego rodzaju podobnie wielkie wygrane figurują, należałoby jednak w własnym interesie przekonać się, ile jest prawdy w tych ogłoszeniach hamburgskich kupców.

Prosimy o zgłoszenia spieszne z zupełnem zaufaniem pod adresem.

Gebr. Lilienfeld

Haupt-Comptoir, Bank u. Wechsel-geschäft in Hamburg. 817(1-10)

W Wiedniu am Graben Nr. 3.
„Stock im Eisen," Ecke der Kärntnerstrasse

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj poleca

na porę jesienną i zimową w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne najmodniejszego kroju zlr. 10 w. a.

Elegancki surdut zimowy z wybornéj materji i dobrze podwatowany **zlr. 18.**

Gunie do podróży z kapuzą	od złr.	8	do złr.	30
Surduty wierzchnie jesienne	„	8	„	30
Ubrania jesienne	„	16	„	42
Surduty jesienne (Sakeau)	„	6	„	26
Surduty jesienne (Jaquett)	„	10	„	32
Płaszcze i haweloki	„	10	„	50
Surduty zimowe krótkie	„	6	„	14
Surduty zimowe eleganckie	„	14	„	50
Tużurki aksamitne	„	18	„	30
Surduty do polowania	„	6	„	28
Surduty strzeleckie	stała cena złr.			10
Szlafroki	„	8	„	32
Surduty domowe i kancelar.	„	4	„	15
Surduty dla księży	„	16	„	30
Surduty wierzch. dla księży	„	18	„	60
Futra miejskie	„	40	„	300
Futra do podróży	„	36	„	200
Tużurki salonowe	„	14	„	30
Fraki i surduty	„	14	„	35
Kolorowe żakiety salonowe	„	10	„	28
Czarne ubrania salonowe kompletne	„	24	„	45
Spodnie zimowe	„	4	„	15
„ jesienne	„	4	„	10
Kamizelki w różn. gatunk.	„	3	„	10
Kamasze	„	2.50	„	8
Bluzy oficerskie	„	7	„	20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdej posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia. 668(8-?)

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedynėm bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełném ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Swieżo wynaleziony szlachetny metal!

Tylko tu prawdziwy.

Złoto talmi!

Tylko tu prawdziwy.

Gwarantuje się, że wyroby z tego metalu po kilkunastu nawet latach użycia, nie zmieniają się, że niepodobna ich odróżnić od wyrobów z prawdziwego złota i dla tego jedynie po tak niskich sprzedajemy cenach, aby każdemu nabycie umożliwić.

Biżuterje:

dla dam:
1 *Przepyszna broszka* 80 c. 1 złr. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 *Para kólczyków* 80 c. 1 złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Garnitur: broszka i kólczyki* (cały garnitur odpowiedni) złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3,50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 *Prześliczna kolja na szyję*, dla dam z krzyżykiem 85 c. w lepszym gatunku 1 zł. w najlepszym 1.50 w przednim 2, 2.50,
1 *Naramiennik ciężki* złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 *Przepyszny medaljon damski* c. 50, 80, złr. 1, 1 50, 2, 2.50, 3.
1 *Elegancki pierścień* z kamieniami lub bez cen. 50, 80, złr. 1,50, 2, 2.50.
1 *Bardzo piękny naszyjnik z medaljonem* złr. 2 80, 3, 3.50.

dla mężczyzn:
1. *Najmodniejszy elegancki łańcuszek do zegarka* złr. 1, 1.30, 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4. z *medaljonem* złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6.
1. *Długi łańcuch na szyję* nieróżniący się niczem od złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5 50, 6, 7.
1. *Piękna szpilka do szalika lub krawatki* c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1. *Bardzo piękny medaljon* do męzkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50 3
1. *Buncik do breloków* 40 c.
1. *Para najmodniejszych guziczków do rękawów* z kamykami emalizowanemi lub bez c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1. *Garnitur guziczków do gorsu i rękawów* (odpowiednich) c. 50, 70, 85 złr. 1, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3.

Biżuterje z brylantami zupełnie jak prawdziwe, że nawet znawca nierozpozna. Biżuterje te są z prawdziwego srebra chińskiego lub złota talmi, kamienie z górnego kryształu szlifowanego pyłkiem djamentowym, kryształ ten nigdy naturalnego połysku nie traci. Najlepsze gatunki w oprawie z dobrego srebra.
1 *Broszka* złr. 1.50, 2, w doskonałym gatunku 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para kólczyków* złr. 1.50, 2, w najl. gat. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para guziczków do gorsu* złr. 1.10, 1.50, 2.
1. *Para guziczków do rękawów* złr. 1,80, 2.80.
1. *Szpilka do krawatki* złr. 1, 1.50, 2.
1. *Pierścień brylantowy* w najl. gat. złr. 1. 1.50, 2, 2.50, 3.
1. *Naramiennik* z brylantami złr. 2, 2.50, 3.50 4.50, 5.50.

Wschodnie, wiecznie pachnące Jonquille biżuterje

bardzo piękny wschodni fason najmodniejszy.
1 *Broszka* złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2.
1 *Para kulczyków* 80 c. złr. 1, 1.50, 2.
1 *Brasleta* c. 20, 45, 85, złr. 1.
1 *Kolja* na około szyji c. 60, 80.
1. *Kolja* dwa razy około szyi złr. 1, 1.20, 1.40.
1. *Kolja* „ ozdobiona pięknemi tureckiemi pieniążkami zł. 2.50, 3.

Kto sobie życzy nabyć powyższe artykuły w dobrym gatunku, raczy się zgłosić osobiście lub listownie do mnie pod adresem: 779(8-12)

N. Glattau's

Erster Pariser Basar für Oesterreich in Wien,
Kærntnerstrasse 51. Palais Todessco.

Listy w każdym języku pisane, uwzględnione będą. — Przesyłki za zaliczką pocztową lub nadesłaniem gotówki. — Illustrowane cenniki przesyła się na żądanie gratis.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Krakow 12 listopada	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 —	59 —
„ w srebrze	69 —	68 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	94 —	93 50
„ „ „ 1864	116 50	116 —
Galic. obligacje indemn.	73 —	71 50
„ listy zast.	80 50	79 —
„ „ „ ban. hypot.	89 50	88 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117 25	116 25
„ Kar. Ludwika 5%	— —	101 25
„ „ „ II emis.	95 25	94 50
„ Czerniow. I 5%	80 —	79 25
„ „ 1867	90 —	89 75
„ „ 1868	87 25	86 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	247 —	246 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	233 50	233 —
„ kol. czerniow.	193 —	192 —
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	— —	— —
„ banku narod.	710 —	706 —
„ Zakł. kredyt	230 —	229 —
„ Kol. wschodnia	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku obrotow.	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	155 —	154 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 —	91 50
„ „ „ „ II emis.	92 50	91 —
„ likwidacyjne z kup.	77 50	76 —
Kolej warsz.-wied.	73 —	71 —
„ warsz.-bydg.	73 —	71 —
Ros. pr. z r. 1864	152 —	150 —
„ „ z r. 1866	150 —	148 —
Waluty: Srebro	122 50	121 50
Dukaty	5 95	5 8
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 10	9 90
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 53	1 52
Wiedeń 11 listopada		
Dług państ. Renta 5%	59 55	59 3
„ w srebrze 5%	69 5	68 95
„ wal. austr. spłac. 5%	98 —	97 —
Losy pożycz. z r. 1839	237 —	239 50
„ „ „ 1854 4%	89 50	88 65
„ na 500 1860 5%	93 75	93 50
„ na 100 1860 5%	100 —	99 50
„ na 100 1864	117 —	116 50
Como	24 —	23 —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 50	71 75
„ „ Bukow. 5%	73 —	72 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	224 —	223 —
Anglo-węgierskie	81 50	80 50
Austr. kredytowe	266 —	262 —
Kredyt. handl. przemysł.	228 50	228 —
Dyskontowy austr.	61 —	59 —
Franko austr.	90 50	90 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	711 —	709 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	162 75	162 25
Czeska zach. na 200 złr.	214 —	212 —
„ północn. „ 150 „	121 —	119 —
Elżbiety na 200 „	180 —	179 50
Ferdynanda na 1000 „	2075 —	2065 —
Franc. Józefa „ 200 „	175 —	174 —
Kar. Ludwika „ 200 „	232 50	232 —
Koszyc. Oderb. 170 „	50 25	49 75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	193 50	192 75
Półn. zach. austr	102 —	101 —
Rudolfa na 200 „	160 50	160 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	162 —	161 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	378 50	378 —
Theissbahn	240 50	239 50
Tramway	128 —	127 50
Południowa na 500 fr.	248 25	247 75
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	155 50	154 50
„ wschodnia 200 „	81 75	81 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	79 —	78 —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	— —	— —
„ „ Bank. Włoś. 6%	92 —	— —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 75	98 25
„ „ „ W.A. 5%	93 70	93 50
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90 25	89 75
„ „ zachod. 300 „ 5%	90 —	89 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	90 50	90 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88 —	87 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	90 75	90 50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 75	91 25
„ „ „ W. A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 25	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	101 50
„ „ 2 emissja	95 —	94 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	79 75	79 50
II. „ „ 5%	89 75	89 —
III. „ „ 5%	87 —	86 50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91 25	91 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88 —	87 50
Rządowa na 500 fr.	135 50	135 —
„ „ II. emis. „ „	134 50	134 —
Południowa	117 —	116 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91 —	90 85
Bony 1870 za 74 „ 6%	243 —	242 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	240 —	239 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a.	154 50	154 —
Clary „ 40 „ M.K.	34	33 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	91 50	91 —
Keglewicza na 10 „	15 50	14 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	28 75	28 25
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 —	14 —
Salm „ 40 „ M.K.	40 —	39 —
St Genois „ 40 „ M.K.	31 —	30 —
Stanisławowa 20 „ W.A.	28 50	27 50
Tryestu na 100 „ M.K.	127 —	125 —
Waldstein „ 20 „ „	22 50	21 50
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 20	103 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 30	103 20
Hambrg 100 mark 4 „	91 50	91 40
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 80	123 70
Paryż za 100 fr 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 89	9 88
Srebro	122 —	121 75
Lwów 11 listopada		
Indemniz. galicyjska. 5%	72 50	72
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	79 25	78 75
„ „ 5%	90 50	90 —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	98 —	— —
„ „ włościań. 6%	93 —	92 —
Dukat ważny	5 85	5 77
Napoleon d'or	9 94	9 85
Półimperjał ros.	10 20	10 4
Rubel srebr.	1 94	1 88
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 50	122 —
Warszawa 11 listopada	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	91 48	91 15
„ „ „ 2 4%	90 48	90 15
„ likwidacyjne 4%	75 48	75 15
Poż. lot. z 1864 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	71 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 złr	97 35	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 50	10		
„ biała „	85	10 75	10 —		
Żyto „	80	6 60	6 25		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	3 75	3 40		
Tatarka „	75	7 —	6 50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 50	5 —		
Groch „	90	7 50	7 —		
Fasola „	90	9 —	8 50		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	13 —	12 50		
Koniczyna biała „	90	70 —	60 —		
„ czer. „	90	48 —	44 —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.